Nr 151. Kraków 7 Lipca — Sroda. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 6 lipca.

Pomimo ruchu wywołanego częścią wzruszającem wrażeniem pamiątkowéj uroczystości, częścią wzniecanego w kraju przez różnostronną agitacyę, nic nowego nie przybyło w toku spraw krajowych w ubiegłym tygodniu. O krok daléj nie posunęły się polityczne sprawy, nie wyjaśniło się nawet należycie położenie; przeciwnie niejedno zaciemniło się jeszcze więcej. Jakiż naprzykład skutek miało zgromadzenie wyborców we Lwowie, zapowiadane tak szumnie, a służące do tylu komentarzy? Musimy się co do rezultatu tego zgromadzenia, zdać na dobrą wiarę naszego korespondenta, bo z dzienników lwowskich niczego dowiedzieć się nie można. *Dziennik lwowski* zapisuje zwycięstwa, *Gazeta Narodowa* im przeczy; według jednego pisma przyjęto wniosek p. Wolskiego, według drugiego takowy odrzucono. Nieomyliliśmy się przeto pisząc zaraz po odbytem zgromadzeniu, że nic takiego nie zaszło, coby zmuszało posła lwowskiego, członka Rady państwa i delegacyi, a który służył temu zgromadzeniu za cel główny pocisków, do złożenia mandatu. Z zestawienia relacyi dzienników lwowskich okazuje się, że wątpliwym był wniosek, wątpliwą większość a nadewszystko wątpliwy skład zgromadzenia, w którym wyborcy stanowili znaczną mniejszość. Przeto p. Ziemiałkowski nie czuje się spowodowanym do złożenia mandatu w chwili, kiedy udział jego więcéj niż kiedykolwiek może być pożytecznym, ze względu na zadanie, jakie go czeka w wspólnych delegacyach.

Wypadkiem przeszłego tygodnia nie są przeto sporadyczne zebrania wyborców odbyte w kilku miastach, bo nigdzie ani treść obrad nieodpowiadała zadaniu podobnych zgromadzeń, ani też osnowa uchwał nie ściągała się do kwestyi i zagadnień, które właściwie przynależą do wyborców.

Słusznie bowiem zauważano, że gdyby zgromadzenia wyborców miasto krytyki dotychczasowego działania, zajmować się miały rozwiązaniem przyszłéj polityki, sejmy byłyby nie potrzebne. Zebrania te już z samego swego składu okazywały się więcéj próbką meetingów niż naradą wyborców. Odwołujemy się i pod tym względem na zdanie naszych korespondentów lwowskiego i tarnowskiego.

Natomiast wypadkiem ubiegłego tygodnia było wyjaśnienie a zarazem o ile sądzimy, rozwiązanie sprawy dymisyi marszałka krajowego. Sprawę tę usiłowaliśmy od początku do właściwych sprowadzić rozmiarów, to jest uważaliśmy ją jako sprawę osobistą. Powiedzieliśmy zaraz, że nie wątpimy, iż pobudki polityczne nie były obce postanowieniu księcia Sapiehy. Nie chcieliśmy tylko, aby wypadek ten doliczano do objawów polityki abstencyjnéj, bo wiedzieliśmy, że dostojna ręka dzierżąca laskę marszałkowską nie chciała jéj dorzucić na szalę opozycyi bezwzględnéj, polityki negacyi i abstencyi, jak to niektóre organa usiłowały przedstawiać. Uważaliśmy przeto owacye czynione z tego powodu dla ks. Sapiehy za rzecz postronnéj agitacyi, która zmieniała znaczenie tego kroku marszałka. Z samego uznania zasług tego męża, z uznania jego pożyteczności a nawet niezbędności na jego dotychczasowem stanowisku, nienależało zdaniem naszem w sprawie jeszcze nierozstrzygnionej zachęcać księcia do tego, aby nie cofnął swej dymisyi. Podejrzanéj natury są owacye, których w tenczas doznają mężowie zasłużeni, kiedy chcą opuszczać pole działania. Toteż objawy tego rodzaju były tylko wynikiem owéj polityki bezwzględnéj abstencyi a można je było podejrzywać o chęć wywierania nacisku na marszałka krajowego, aby przeszedł ze swego dodatniego stanowiska na stanowisko biernéj opozycyi, którego nigdy nie podzielał.

Od owacyj tych i głosów odzywających się w tym duchu, aby obalić ten filar bodaj czy nie najważniejszy w naszym krajowym konstytucyonalizmie — wyróżniało się wszelako kilka objawów. Rada powiatowa rzeszowska i wydział krajowy inaczéj pojęły sprawę dymisyi ks. Sapiehy, i dwa te organa wyraziły żal, któryśmy też podzielali, że w takiéj chwili marszałek chce opuścić nawę naszego sejmu. Wszystkie inne głosy chciały co innego upatrywać w dymisyi marszałka, niż to co było w istocie, chciały wyzyskać i użyć téj wiadomości do rozszerzania swej agiatacyi i do wyrzucenia kraju z kolei czynu na drogę inercyi.

Odpowiedź ks. Sapiehy na adres rady powiatowéj gorlickiéj usunęła wszelką wątpliwość. Nie wyłuszcza ona wprawdzie pobudek dymisyi — to rzecz osobista, ale wypowiada jaką ks. Sapieha dla kraju upatruje drogę i po któréj stoi on stronie w walce udziału i abstencyi.

Nie wątpiliśmy ani chwili, że ks. Sapieha nieopuści tego stanowiska dodatniego jakie zajmował zawsze nawet w czasach trudniejszych do wytrwania na niem, niż dzisiejsze, to też tem niecierpliwiéj wyglądaliśmy, aby się ostatecznie sam oświadczył w téj sprawie, bo jego tylko słowo mogło uśmierzyć tę agitacyę, która z dymisyi księcia chciała zrobić broń dla siebie.

Polityka dodatnia kraju, opozycya czynna, afirmacya polityczna rezolucyi nieznalazła jeszcze tak wybitnego wyrazu jak właśnie w owym liście marszałka krajowego do rady powiatowej gorlickiéj.

Niewchodzimy w pobudki, jakie znagliły ks. Sapiehę do żądania dymisyi. Stanowisko mianowanego przez rząd marszałka jest tak wyłącznem, że wymaga koniecznie jasnego określenia osobistego politycznego stanowiska tak wobec tronu, ministerstwa, jak i kraju. Żądanie dymisyi choćby tylko ewentualne, z tych to pobudek mogło się okazywać potrzebnem. Wszelako nie należało tego mięszać z kierunkiem polityki całego kraju, z niecierpliwością ogółu losem rezolucyi sprowadzoną, z potępianiem delegacyi.

Jeśli o rezolucyę nam chodzi, to nie możemy chcieć wywrócenia sejmu, który ją wydał, a żądanie, aby ks. marszałek nie cofnął swej dymisyi z tą naturalnie dążnością, że nikt się nieznajdzie coby mógł i chciał w tych okolicznościach przyjąć po nim laskę, byłoby niczem innem, jak uniemożebnieniem, wywróceniem sejmu. Przeto adresa i odezwy do ks. Sapiehy, żądające, aby niecofał dymisyi, uważaliśmy za objawy agitacyi, walczące przeciw drodze, jaką kraj szedł dotąd, a wręcz przeciwne myśli jaka ożywiała księcia. To też w liście do obywateli powiatu gorlickiego dał on jej kategoryczne zaprzeczenie.

Dodać winniśmy, że o ile dziś sądzić można, dymisya ks. Sapiehy nie została i nie będzie przyjętą. Niewahamy się poczytać tego odmownego postanowienia monarchy za nowy dowód, że nie jest ani w jego chęciach, ani nawet w zamiarach dzisiejszego przeciwnego nam pod wielu względami ministerstwa, uniemożebnić porozumienie się z Galicyą i trzymać się na przyszłość odmownej polityki w obec naszego kraju.

KORESPONDENCYA CZASU.

Brzeżany 26 czerwca.

(*Z. U.*) Obok innych spraw, tyczących się kraju naszego, zaczęły od niejakiego czasu zajmować gorąco umysły szkoły głównie ludowe, a po tych także średnie. A chociaż nie tak często pojawiają się artykuły w dziennikach w sprawie szkół naszych, to jednakże obywatele kraju często o szkołach rozprawiają, i tem dobitnie okazują, o ile im szkoły leżą na sercu. Przy podobnych rozprawach często usłyszeć można narzekania na to, że po gimnazyach mało jest egzaminowanych profesorów, a oraz nie zbywa na życzeniu, aby suplenci jak najrychlej składali egzaminy.

Rzeczywiście brak profesorów bardzo czuć się daje, a Rada szkolna, powodując się życzeniami narodu, chciałaby mieć na posadach nauczycielskich samych rzeczywistych profesorów, lecz trudno jej znaleźć takich, którzyby już poskładali egzaminy odpowiednie.

Jeżeli wglądniemy w skład gron nauczycielskich naszych gimnazyów, to się przekonamy, że jest największy brak profesorów filologii klasycznej i języków krajowych, gdyż obok małego zastępu filologów, jest zaledwie kilku profesorów egzaminowanych do języka polskiego w całej Galicyi, a przecież ten przedmiot już z tej tylko przyczyny jest ważny dla kraju naszego, że teraz jest język polski w szkołach językiem wykładowym.

Na uniwersytecie we Lwowie najliczniej uczęszcza młodzież na wykłady literatury polskiej, dziwna więc rzecz, dla czego z tego tak licznego zastępu słuchaczów literatury polskiej, prawie nikt nie składa egzaminu nauczycielskiego z tego przedmiotu. Otóż mnie przynajmniej zdaje się, że ustawy same, tyczące się egzaminów profesorskich, są główną tego przyczyną. Rozporządzenie bowiem ministeryalne z r. 1856 połącza egzamin z języka i literatury polskiej (w ogóle krajowej) z egzaminem z łaciny i greckiego, tak, że kto złożył egzamin z języka i literatury polskiéj, a nie ma egzaminu z łaciny i greki, nie otrzyma posady nauczyciela przy gimnazyum. Mają wprawdzie egzaminowani z języków krajowych tę ulgę, że potrzebują z jednego języka starożytnego złożyć egzamin na całe gimnazyum, z drugiego zaś tylko na niższe, podczas gdy filolodzy mają mieć egzamin na całe gimnazyum. Jest więc ulga, ale ona nikogo nie zachęci, lecz raczej odstręcza od składania egzaminu z języka polskiego, co zaraz będę się starał wyjaśnić.

Każdy składający egzamin z polskiego języka, ma przestudyować gruntownie następujące przedmioty: 1) gramatykę polską, 2) historyą literatury polskiej, 3) historyą narodu polskiego, bo bez niej trudno się uczyć literatury, 4) gramatykę języka starosłowiańskiego tak, aby można przetłomaczyć i wyjaśnić pomniki tego języka, 5) historyą nowszej literatury niemieckiej. Jeżeli zważymy, że obok tego trzeba jeszcze złożyć egzamin np. z łaciny na całe i z greckiego na niższe gimnazyum, to przyznamy, że każdy woli więcej popracować w greckim i złożyć z niego egzamin na całe gimnazyum, niżeli studyować wyżej wymienione przedmioty, bo przy greckim nie wiele mu już pozostaje do pracy, gdyż potrzebuje tylko obznajomić się jeszcze z kilku autorami. Powiedziałem, że egzamin z języka polskiego nie kwalifikuje na profesora gimnazyum, gdy przeciwnie egzamin z łaciny i greckiego, choćby tylko na niższe gimnazyum, nadaje posadę — wprawdzie prowizoryczną — i pensyą rzeczywistego nauczyciela. Łatwo pojąć, że każdy chociażby miał szczerą chęć składania egzaminu z polskiego języka, zaczyna zd egzaminu z filologii, bo ten egzamin nadaje mu posadę, a potém, aby się uwolnić od prowizoryum, widzi przed sobą alternatywę, tj. albo uzupełnić egzamin z greckiego lub łaciny i zostać profesorem filologii klasycznej, albo złożyć egzamin z języka krajowego. Zamiast więc wziąć się do nowego przedmiotu, woli wybrać uzupełnienie egzaminu z filologii, bo to jest łatwiejsze, czego nawet nikomu za złe wziąć nie można, bo to jest właściwością natury ludzkiej, że woli zawsze to, co jest łatwiejsze, niżeli to, co trudniejsze.

Pojmuję bardzo dobrze, czem jest literatura klasyczna dla języków nowożytnych, ale zdaje mi się, że kiedy z jednego przedmiotu pozwolono składać egzamin na niższe gimnazyum, możnaby i drugi przedmiot ograniczyć także na niższe gimnazyum, a niezawodnie więcej mielibyśmy profesorów do języka polskiego i w ogóle do języków krajowych.

Możnaby mi tu zarzucić, że ten egzamin nie jest tak trudny, bo przecież każdy powinien znać swój język, dzieje swego narodu i rozwój literatury, więc nie wiele ma uzupełnić. To prawda, ale jest różnica znać te przedmioty dla siebie, a przyswoić je sobie tak, aby z nich złożyć egzamin i potém drugich nauczać. A że młodzież stara się o to, aby poznać ojczystą mowę i literaturę, świadczy o tem licznie zbierająca się młodzież na te wykłady; że zaś prawie nikt nie składa egzaminu na nauczyciela języka polskiego, przyczyną tego jest, według mego zdania, jedynie powyżej przytoczona okoliczność.

Paryż 2 lipca.

-*i*- Opinia publiczna nie jest zadowoloną z deklaracyi, którą p. Rouher zrobił w izbie, iż rząd na przyszłej sesyi zwyczajnej ciała prawodawczego przedstawi projekta reform, jakie za stosowne uzna dla zaspokojenia życzeń narodu. Niezadowolenie to z następującej pochodzi przyczyny. Rząd, odkładając do przyszłej sesyi owe projekta, powiada, że pragnie wprzód poznać prawdziwe życzenia narodu, wyrażone za pośrednictwem jego reprezentantów, i pod tym względem ma zupełną słuszność.

Loicznie biorąc rzeczy, obecne zebranie izby powinnoby mieć na celu wykazanie za pomocą gruntownej dyskusyi, jakich to właśnie reform Francya się domaga, tymczasem rząd z jednej strony utrzymuje, iż pragnie zbadać opinię izby, z drugiej zaś wyraźnie powiada, że sprawdzenie wyborów jedynym jest celem jej obecnego zebrania. Kontradykcya uderzająca, i budząca naturalnie nieufność. Sama prócz tego obecność w rządzie p. Rouhera jest dostatecznym powodem, aby cień podejrzenia rzucić na wszystkie oświadczenia rządu i zamiary. Pod tym względem nietylko opozycya ale i wielka ilość szczerych stronników rządu jednego jest zdania; p. Rouher ogolnie jest uważanym za najszkodliwszego męża stanu, i za największą przeszkodę w sprawie pogodzenia rządu z narodem, i dla tego też ze wszystkich stron podnoszą się głosy, żądające usunięcia tego zdyskredytowanego ministra. Nie chodzi już dziś o talent krasomówski, który p. Rouher w tak wysokim stopniu posiada, ale o charakter, a właśnie brak zupełny tego ostatniego wymowny minister niejednokrotnie okazał.

Kwestya ta jest ważna, im dłużej bowiem rząd zwlekać będzie z daniem szczerych narodowi rękojmi, iż do życzeń jego zastosować się pragnie, tem niezadowolenie bardziej wzmagać się będzie, a opinia *nieprzejednanych* zyskiwać coraz więcej stronników. Rozkupiona obecnie w ciągu dni kilku broszura Quineta „Przebudzenie wielkiego narodu“ jest tego wymowną wskazówką. Quinet dowodzi otwarcie, że nadzieja pogodzenia cesarstwa z wolnością była najniebezpieczniejszą dla przyszłości Francyi illuzyą, i cieszy się, że Paryż wyborami swemi dał poznać narodowi całemu, iż się z tego fatalnego otrząsnął złudzenia. Opinia ta, podzielana przez tak zwanych *nieprzejednanych*, szerzyć się będzie coraz dalej, jeżeli rząd dotychczasowego nie porzuci systemu i śmiało na drogę liberalną nie wstąpi.

Stronnictwa w izbie pracują nad swojem zreorganizowaniem. Liberalni (*tiers parti*) dwukrotnie zgromadzali się u p. Brame, deputowanego, aby się porozumieć co do stanowiska, jakie zająć mają. Frakcya ta izby, 40 licząca członków, jednomyślnie udecydowała na czysto konstytucyjnym gruncie domagać się, aby polityka rządu i osoby zastosowane zostały do potrzeb i życzeń kraju; uchwalono przytém, aby interpelować rząd w kwestyi reform, mających na celu nadanie reprezentacyi narodowej większego wpływu na kierunek spraw publicznych, niż to było dotychczas. Interpelacya ta prawdopodobnie dziś lub jutro w izbie złożoną zostanie. Deputowani liberalni zobowiązali się przytem nie brać udziału w żadnej gabinetowej kombinacyi, dopóki konstytucya nie zostanie zmodyfikowaną w ten sposób, iż rząd jedynie z łona ciała prawodawczego będzie miał prawo wybierać ministrów.

Deputowani lewej strony mieli również zgromadzenie prywatne, dla naradzenia się co do interpelacyi, i co do udziału, jaki wezmą w dyskusyi wyborów zakwestyonowanych. *Nieprzejednani* w tych naradach nie wzięli udziału.

Wczorajsze posiedzenie izby nie przedstawiało wielkiego interesu. Pelletan wystąpił z żądaniem, aby kandydaci do ciała prawodawczego, lub osoby umocowane przez nich mogły sprawdzać w gminach listy wyborcze, jeżeli tego będą miały potrzebę. Minister Forcade nie chciał się zgodzić na to, utrzymując, że prawa tego nie przyznaje; całkiem zaś nic nie odpowiedział na złośliwe żądanie Ernesta Picard, domagającego się od ministrów złożenia wykazu obietnic, darów i subwencyj, za pomocą których administracya głosy wyborców dla kandydatów swoich zjednywała.

Znaczącym symptomem jest opór, jaki napotkają urzędnicy dworu, wybrani deputowanemi, jak np. szambelani, koniuszowie itp. tudzież urzędnicy tacy, jak p. de Bussièrre, dyrektor mennicy paryskiej, Dumas syn *) pomocnik ojca swego w administracyi tejże itp. Pierwsze bióro izby zdecydowało już, że tytuł szambelana nie da się pogodzić z mandatem deputowanego, i że należy żądać, aby panowie szambelani w ciągu dni pięciu zrobili wybór pomiędzy urzędem dworskim a godnością reprezentanta narodu. Kwestya ta wywoła w izbie gorące rozprawy, a p. Rouher z pewnością dowodzić będzie, że szambelani najwłaściwszemi są do deputacyi kandydatami. Rozstrzygnięcie tej kwestyi wskaże zarazem, czy dawna większość rzeczywiście trochę bardziej postępową się stała, czy też po dawnemu machinalnie na komendę ministrów głosować będzie.

Wiadomości, dotyczące układów z Belgią i prac komisyi mięszanej, są nadzwyczaj sprzeczne, tak, iż trudno powiedzieć, czy pomyślnym rezultatem, czy też zerwaniem grożą. Depesza z Brukselli z 30 czerwca prostuje podaną poprzednio wiadomość, jakoby rząd angielski doradzał belgijskiemu

*) Nie jest to wcale słynny autor, lecz tylko jego imiennik.

Część literacko - artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Mowa Cesarza do żołnierzy w obozie Châlons, nie tylko zajęła Paryż, ale w natychmiastowych skutkach czuć mu się dała: papiery na giełdzie pospadały w podmuchu ducha wojennego, który tak dziwną sprzeczność stanowi z dzisiejszemi dążeniami Francyi, z jej pragnieniem pokoju wyrażonem przez ostatnie obiory powszechne.

Niezadowolenie Paryża pomnażają angielskie komentarze listu cesarskiego. *Times* przypuszcza, że kiedyś wojny były potrzebne do rozstrzygania kwestyj niedających się rozstrzygnąć innym sposobem — ale, dodaje, te czasy minęły niepowrotnie. Dziś ludom potrzeba reform konstytucyjnych, wyzwolenia z duchownej kontroli, zaprowadzenia wolności osobistej. Wojna tych wszystkich rzeczy nie daje. „Swięte bagnety“ mówi organ City, nie mają już za dni naszych posłannictwa, gdyż są otoczone ludami wolnemi i zadowolnionemi — narodami niepodległymi.

Przytaczając ustęp listu Cesarza, gdzie tenże powiada, że historya wojen Francyi jest historyą postępu oświaty — gdzie porównanie szlachetnych namiętności wojskowych z namiętnościami powszednimi — dziennik *Star* pisze: „Zły to znak, kiedy monarcha wielkiego narodu jeszcze wygłasza takie sofizmaty wsteczne. Porównajmy ostatnie słowa Napoleona III ze sposobem, w jaki pierwszy urzędnik Rzeczypospolitej Amerykańskiej, wyraża się o wojnie, od czasu objęcia władzy.“

Dymisya pana Schneidera, której Cesarz nie przyjął, natchnęła panu Guéroult artykulik dotkliwy; powiada, że skoro dekorowanie Jerôma David, wodza Arkadyjczyków, wedle listu Cesarza do pana Schneidera *„nic nie znaczy“*, natedy pan David powinien się teraz podać do dymisyi.

Z powodu tych ciągłych kwasów i nieporozumień rządzącego z rządzonymi, otwarcie Izby odbyło się bez przemowy cesarskiej. Kilka tysięcy ludzi stało na placu Zgody podczas zagajenia — ale nie było żadnej innej manifestacyi: tłum rozszedł się w milczeniu.

Podczas, kiedy na bulwarze czytano odezwę Cesarza do żołnierzy, odbywało się w sali Hertza doroczne posiedzenie międzynarodowej Ligi pokoju. Sala była przepełniona. Na estradzie zauważano duchownych rozmaitych wyznań: proboszcz Magdaleny, ks. de Guerry, siedział obok Izydora wielkiego Rabina paryskiego i wielkiego Rabina genewskiego. Michał Chevalier prezydował, mając po prawej Fryderyka Passy i Ojca Hijacynta — po lewej zaś pastora Martin Paschaud.

Zabrawszy głos, prezes zaczął od wynurzenia podziwu, iż w czasie, kiedy wszystkie narody pragną pokoju, uzbrojenia większe, niż w epoce, kiedy Europa była w ogniu, w 1812 i 1815 roku. Na ten nienormalny, chorobliwy stan świata, są dwa lekarstwa: przemysł i wolność polityczna — to jest, samorząd narodów. To prawo dać może Francyi Ciało prawodawcze, obecnie obradujące wobec powszechności uważnej, która będzie jego sędzią najwyższym. Oklaski wybuchły, skoro szanowny profesor Ekonomii politycznej przedstawił Europę zachowującą lub tracącą swoje stanowisko w świecie, wedle tego, czy zostanie wojenną, albo nią być przestanie — wedle tego czy podporządkuje swoje ustawy cywilne pod wojskowe, albo wojskowe pod cywilne. „Potworna rzecz, zawołał w końcu: Europa uzbroiła się przeciwko sobie samej. Takiemu stanowi rzeczy trzeba koniecznie koniec położyć!“

Jak mu koniec położyć? Mowca liczy wiele na ukończenie dróg żelaznych, na rozpowszechnienie żywych języków; na zrównanie miar, wag i pieniędzy; na ułatwienie komunikacyj telegraficznych i wolność handlu — liczy mianowicie na zbliżenie polityczne rozmaitych państw. Zalecano nam wielkie aglomeraty — mówił pan Chevalier; ta zasada dobrze zrozumiana ma charakter tyraństwa. Bez naruszenia moralności ludzkiej nie można skasować małych ludów znakomitych cnotami i oświatą. Należy ich utrzymania domagać się w imieniu wolności. W Ameryce wielkie państwa szanują małe: nie ma tam mowy o granicach naturalnych. Do jakiego stopnia Europa będzie mogła uorganizować się, jak Ameryka, mówca nie wie, ale ma to mocne przekonanie, że jeżeli świat stary nie urządzi się tak jak świat nowy, będzie wydziesiątkowany wewnętrzną walką, spustoszony samolubstwem i pychą rozmaitych żywiołów, które go składają — że idąc dawnym torem, Europa niczem się stanie w obec Ameryki. „Zostańmy Francuzami, Niemcami, Anglikami, Włochami, Belgami, Szwajcarami — ale bądźmy Europejczykami. Patryotyzm ztąd zaczerpnie siły nowej — a słowo *Ojczyzna* nabędzie prawdziwego znaczenia.“

W raporcie, którego gruntowne ciepło parę razy udzieliło się zgromadzeniu, sekretarz dożywotni, Fryderyk Passy skreślił postępy, jakie uczyniła Liga w ciągu ubiegłego roku. Przed rokiem mówiono nam: na co gadać? jesteście sami. Dziś nam mówią: na co gadać? wszyscy są waszego zdania.

Tę przemianę usposobienia ogółu pan Passy przypisuje propagandzie Ligi dokonywanej za pomocą obficie sypanych książeczek, a tłomaczonych na wszystkie języki. Dzieło Ligi pokoju z każdym dniem postępuje. Cesarz powiedział nie dawno: „Mówią ciągle o dawnych stronnictwach, a nie widzą nowego, stronnictwa sprawiedliwości, stronnictwa braterstwa ludzkości.“ Wszyscy go jeszcze nie widzą, dodaje pan Passy, ale już wiele ócz uderza: wkrótce ślepi je nawet zobaczą.

Potem powstał ksiądz Hijacynt. Zmieniając miejsce i słuchaczy, człowiek od razu ducha nie zmienia. Przemowa sławnego kaznodziei katolickiego była podobna do kazania — ale tem więcej przez to mogła tchnąć gorącą miłością bliźniego. Poczucie wolności było bardzo mocne. „Trzeba dzieciom panów i nauczycieli bardzo osobistych — mówił O. Hijacynt; ale dziś już prreszedł czas panów i nauczycieli — nie jesteśmy już dziećmi, jesteśmy ludźmi“. A dalej: „Ludzkość nie chce już tworzyć obozu, ale *forum*, targowisko ze świątynią po nad niem, gdzie ludzkość czcić będzie Boga“. Ksiądz Hijacynt do czynu zagrzewa, nie do mistycyzmu“. Człowiek — mówił on — nie jest na ziemi na to, żeby marzył o niebie, ale żeby nań zasłużył“.

Trzy potępienia wojny przez trzy Boże przykazania: nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj dobra bliźniego twego — dostraczyły mówcy tematu do bardzo pięknych waryacyj.

Prezes zażądał głosu dla odczytania listu ojca Gratry, członka Ligi, w którym tenże rozwija myśl następującą: dwie rzeczy wyszły z urny obiorczej: pokój i wolność. Wolność za pomocą pokoju ma być zdobyta.

Odezwa pastora Paschaud wzywająca przyjaciół pokoju do wytrwania i jedności — zakończyła posiedzenie. Odezwę tę drukowaną rozdawano wychodzącej publiczności. Zakończa się ona następującemi słowy: „Dość wojen! Niech ten okrzyk będzie hasłem wszystkich, którzy na ziemskim globie umieją zrozumieć, że przyszedł czas *odpowiedzialności osobistej*, że wobec ponawianej proklamacyi powszechnego głosowenia pokoju, nie ma już pomiędzy narodami miejsca na co innego jak na płodne współzawodnictwo wolności, *sprawiedliwości* i pracy“.

Jednocześnie na ulicach Paryża komentowano słowa zagadkowe jakby sfinxa: „Historya naszych wojen jest historyą postępu oświaty“. Słowa tajemnicze.. prawdopodobnie nie znajdą Oedypa.

Swieżo sądzony w Lyonie proces przypomniał Paryżowi dziwne początki najznakomitszego zakładu nauczającego w mieście jedwabników: początki szkoły *la Martinière*, w której tysiące synów fabrykantów i wyrobników otrzymuje wychowanie przygotowujące ich do zawodów przemysłowych. Jest to szkoła wzorowa, wielkich rozmiarów, której rozumne a praktyczne ustawy zasługują na osobny opis szczegółowy. W tym feletonie powiemy jedynie, że przyjęty tam sposób nauczania, zdaniem pedagogów, cudowne wydaje owoce. Miasto Lyon uważa zakład *la Martinière* za jedno z największych swoich dobrodziejstw. Opowiemy pokrótce, jaką drogą przyszło mu to dobrodziejstwo.

W końcu roku 1800 umarł w okolicy Lucknowa, syn lyońskiego bednarza, który się był zaciągnął w Indyach w szeregi Lally-Tollendal. Odznaczywszy się w paru spotkaniach, przeszedł do Anglików, poczem został majorem i ulubieńcem króla Oudy. Na tem stanowisku zebrał ogromne bogactwa. Ów syn bednarza zwał się Claude Martin.

Będąc w posiadaniu skarbów, major Martin pomyślał o zrobieniu testamentu. Testament jego pi-

ustępstwa. Rząd angielski miał tylko oświadczyć, iż mocnoby żałował, jeżeliby sprawa kolei żelaznych polityczny przybrała charakter, i że radby aby się układy zakończyły w jak najkrótszym czasie.

Cyrkularz w tejże samej kwestyi barona Beusta, podawany zrazu w wątpliwość, jest autentycznym, lecz tylko w Berlinie zrobił on nieprzyjemne wrażenie, pruscy bowiem dyplomaci spostrzegli w nim wskazówkę usiłowań Austryi do wciągnięcia i Belgii do austro-francuskiego przymierza. Komisya mieszana zajmuje się podobno w tej chwili jedynie organizacyą pociągów francuskich, które przez terytoryum Belgii dochodzić mają do Holandyi.

Podawanie się do dymisyi zaczyna wchodzić w modę; p. Schneider zażądał dymisyi w skutek nominacyi p. David wielkim oficerem legii honorowej. Wiecie już, jaką mu Cesarz dał odpowiedź. Teraz znów p. David z przyczyny tej właśnie odpowiedzi podał się do dymisyi — naturalnie, cesarz jej nie przyjął, lecz, w jaki sposób zaspokoił drażliwość p. barona, nie jest nam wiadomem dotychczas.

Kraków 6 lipca. Rada powiatowa krakowska odbyła d. 1 lipca r. b. w obecności JW. Bobowskiego delegata i c. k. Radcy Namiestnictwa posiedzenie kwartalne, na którem przyjęto przedłożony przez radcę Dra Machalskiego projekt szesnastu do układania inwentarzy majątku gminnego i budżetu dochodów i wydatków rocznych, i polecono Wydziałowi powiatowemu, by według takowego zaprowadzenie tych spisów zarządził.

Wniosek radcy E. Skarżyńskiego o podanie prośby do sejmu o przedsięwzięcie stosownych kroków, aby dodatek podatkowy na fundusz indemnizacyjny w W. Ks. Krakowskiem, jako dotąd nieprawnie opłacany, nie był nadal od kontrybuentów pobieranym; obligacye zaś indemnizacyjne W. Ks. Krakowskiego, dotąd jeszcze niewylosowane, aby były z obiegu wycofane i wedle istniejących patentów cesarskich spłacone, uchwalono odesłać Wydziałowi powiatowemu do rozpoznania.

Przyjęto *en bloc* projekt wypracowany przez radcę Jul. Kirchmayera do zmiany ustawy drogowej, i polecono Wydziałowi pow. przesłać do Wydziału krajowego celem przedłożenia go sejmowi, oraz udzielić takowy wszystkim Radcom powiatowym z zaproszeniem o poparcie z ich strony tej sprawy. Dalej przyjęto przedstawiony przez radcę Juliana Kirchmayera wniosek Wydziału:

1. „Przeznacza się z ogólnych funduszów powiatowych złr. 100 rocznie na subwencyą dla kandydatki ze stanu włościańskiego na akuszerkę wiejską, któraby się oświadczyła z gotowością uczęszczania na kurs położnictwa dla kobiet przy klinice krakowskiej, w celu złożenia potrzebnego egzaminu, otrzymania stosownego patentu, a następnie stałego zamieszkania i praktykowania na wsi; Wydziałowi zaś poleca się wyszukanie takiej kandydatki i ile możności zapewnienie się, żeby subwencya w ten sposób użyta nie chybiła zamierzonego celu.

2. Poleca się Wydziałowi poczynienie odpowiednich kroków u właściwych władz, aby przy klinikach krakowskiej i lwowskiej kursa dla akuszerek wiejskich w ten sposób urządzone były, żeby w najkrótszym czasie najodpowiedniej usposobione z nich wychodziły; oraz żeby znajomość czytania i pisania nie była koniecznym do przyjęcia warunkiem.

3. Przeznacza się z ogólnych funduszów powiatu rocznie 200 złr. na subwencyonowanie akuszerek egzaminowanych odpowiednim opatrzonych dyplomem, każdej po 50 złr. rocznie, któreby w pewnych przez Wydział powiatowy oznaczonych wsiach zamieszkały i w okolicy praktykę wykonywały. Akuszerki takie będą miały tytuł akuszerek powiatowych. Przy oznaczaniu miejsc zamieszkania tych akuszerek, Wydział powiatowy uwzględniać będzie gminy, które pewne ofiary z własnych funduszów na ten cel podjąć będą gotowe.“

Na wniosek Wydziału przedstawiony przez radcę Dra Machalskiego, uchwalono podać do sejmu prośbę, przez tegoż referenta wygotowaną i odczytaną, o zmianę drugiego ustępu § 102 ustawy gminnej w sposób, aby reprezentacyom powiatowym w porozumieniu się ze Starostwem, przysługiwało prawo usuwania z urzędu wójtów gmin w razie cięższego ich przekroczenia lub częstego zaniedbywania swych obowiązków.

Radca Alfred Milieski cofnął swój wniosek o założenie dla powiatu krakowskiego pożyczkowego wzajemnego banku włościańskiego, ponieważ tymczasem Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, posiadające już na taki cel fundusze, na ostatniem swem ogólnem zgromadzeniu uchwaliło założenie w Krakowie podobnego banku pożyczkowego, z którego i gospodarze wiejscy korzystać będą mogli, i statut tegoż banku, do którego myśl i projekt p. Milieskiego wiele posłużyły i przez toż Towarzystwo pochwycone były, rządowi do zatwierdzenia już przedłożonym został. Na wniosek przeto radcy L. Szumańczowskiego, Rada przez powstanie wyraża p. Milieskiemu podziękowanie za podniesienie myśli i wygotowanie projektu do założenia takiego banku.

W końcu na przedstawienie przez sekretarza wniosku Wydziału, Rada upoważniła Wydział do zaciągnienia pożyczki w ilości 1500 złr. na potrzeby utrzymania drogi powiatowej Wrocławskiej w powiecie krakowskim, nieposiadającej dotąd żadnego funduszu własnego.

Wiedeń 5 lipca. W sobotę wydarzyła się w sejmie węgierskim scena, która jaskrawością swoją przyćmiewa nawet owe sławne zajście między ministrem sprawiedliwości p. Horvathem a deputowanym z skrajnej lewicy p. Iranyim. Ostatni skandal w Izbie — trudno inaczej nazywać sceny sobotniej — takie przybrał rozmiary, iż się zaczynają lękać, ażali sejm zdoła ukończyć przed zebraniem się Delegacyi rozprawy nad reformą sądownictwa. Znakomity publicysta i deputowany z lewicy Maurycy Jokai oświadcza dziś w dzienniku *N. fr. Lloyd*, że opozycya nie będzie słuchała ani sprawozdawcy, ani dalszego toku obrad, jeżli izba nie załatwi wprzódy smutnego intermezza sobotniego. Na posiedzeniu sobotniem panował taki nieład, z pominięciem wszelkich względów parlamentarnych zrobił się taki rozruch, iż sejm węgierski dnia tego niepohamowaną burzliwością swoją przypominał skupczynę serbską. Nieobecność Deaka na tem posiedzeniu, nieobecność prezesa Izby Pawła Somsicha, który właśnie powierzył przewodnictwo wiceprezesowi Salomonowi Gajzagowi, dalej znana hałaśliwość w sejmie węgierskim wogóle, a lewicy w szczególności, wreszcie nieco namiętne przemówienie ministra Horvatha, w którego słowach wyraźnie się odbijała uraza osobista doznana w przeszłym tygodniu ze strony lewicy,— wszystko to złożyło się razem na skandalik, o którym słusznie mówi Jokai, bodajby nie przeszedł do potomności. Przedstawimy przebieg tego zajścia.

W sobotę gdy już żaden mowca nie był zapisany do głosu, minister sprawiedliwości Horvath stanął jeszcze raz w obronie swego przedłożenia, a po nim miał przemówić sprawozdawca, poczem miała się rozpocząć dyskusya szczegółowa nad reformą sądownictwa.

Minister sprawiedliwości rozpoczął mowę swoją od tego, że nie myśli długo nużyć uwagi Izby, gdyż jego przyjaciele polityczni w ciągu rozpraw wykazali całą nicość zarzutów i zapatrywań opozycyj; (żywe zaprzeczenie z lewicy; burzliwe okrzyki: Oho! Głosy z prawicy: Tak jest! tak jest! Wrzawa.) Mój szanowny spółdeputowany Gabryel Várady, którego z głębokim bólem widzę na ławach negacyi (okrzyki z lewicy: O! O! Szyderczy śmiech), gdyż tutaj w obozie działania byłoby miejsce dla jego wysokich zdolności, porównał mnie z czarodziejem. W porównaniu tém jest coś prawdziwego, gdyż w rzeczy samej wdarłem się w koło czarodziejskie, kiedym w ostatniej mowie swojej wywołał wielkiego ducha, ducha ustawodawstwa z r. 1848, aby mi pomógł dokończyć dzieła, które on rozpoczął. Zamiar mój nie powiódł się, bo na drugiej stronie Izby zamiast ducha tego ukazało się widmo, które już ojców naszych w sejmie brzetysławskim ścigało zastawiając im drogę, ilekroć chcieli krok naprzód postąpić, tj. duch stabilizmu, stagnacyi, bezczynności (wrzawa z lewicy, potakiwanie z prawej). Jeśli jakaś kwestya się pojawia, która wymaga dłuższego namysłu wiążą ją natychmiast z inną, by uniemożebnić załatwienie jednej i drugiej, abyśmy, gdzie więcej jest rowów; nie przeskakiwali jednego po drugim, lecz wszystkie naraz, by tem pewniej kark skręcić. (Głosy z lewicy: Tylko prawica skręciłaby kark). Nie jest to nic innego, jeno maska dla zarumienionego od wstydu oblicza stagnacyi (Burzliwe okrzyki z lewicy). Dobry to znak panowie, bo żadne stronnictwo nie ma odwagi jawnie stanąć na przekór postępowi, lecz czyni to, wywieszając chorągiew jeszcze większego na pozór postępu. (Głosy z lewicy: Tak to np. czyni minister Baltazar Horvat).

Powiadacie, że obowiązkiem moim było wpierw przedłożyć projekt ustawy o organizacyi komitatów. Gdybym to był uczynił, bylibyście znowu co innego wynaleźli. (Ogromna wrzawa; poseł Vukovicz (minister z r. 1848) prosi o głos do uwagi osobistej. Głosy: Nie wolno przerywać mowcy!). Rzeklibyście: czyż już nie ma pilniejszego przedmiotu, czyż reforma sądownictwa nie jest bardziej naglącą? A gdybym obie ustawy równocześnie był przedłożył, wtedybyście powiedzieli, że mam zamiar znużyć cierpliwość Izby i uniemożebnić ścisłą dyskusyę poszczególnych kwestyj. (Żywe okrzyki lewicy: „Do porządku wezwać! Nie ścierpimy tego!“ Zaprzeczanie i wrzawa bez końca).

Prezes: Pozwalam sobie prosić wys. Izby... (wrzaskliwe okrzyki z lewicy: Ministra! ministra! Kilku deputowanych z lewicy wstaje i chce głos zabierać. Głosy z prawicy: Słuchajmy prezesa!)...

Prezes: Pozwalam sobie prosić o ten spokój, który jest potrzebnym przy dyskusyi nad tak ważnym przedmiotem. (Głosy z lewicy: To prosimy nas nie prowokować!).

Prezes: Wys. Izba zechce być przekonaną, że z pewnością wezwałbym mowcę do porządku, gdyby kogokolwiek obraził. (Głosy z lewicy: Jeśli to nie było obrazą, cóżby jeszcze mogło być obrazą?! Jest to oszczerstwo, jest to hańba. Głosy z prawej: „Do porządku.“ — „Tak ministra do porządku“ — z lewej. Maurycy Jokai: „Ja maski nie noszę.“ Słuchajcie! Słuchajcie! Długie poruszenie. Głosy z lewicy: „To skandal prawdziwy. Toż to ten demokrata Horvath?“ Hevessy z lewicy woła: „Minister musi być wezwany do porządku.“ Prezes dzwoni).

Minister Horvath: Ubolewam wysoka Izbo! (Głosy: Rzeczywiście ubolewać trzeba! Prezes dzwoni). Ubolewam, że odmawiacie ministrowi wolności słowa, której się dla siebie domagacie. (Słuchajcie ministra!).

Izba skutkiem wielokrotnych napomnień i próźb prezesa wreszcie uciszyła się nieco i dozwoliła dokończyć ministrowi mowę. P. Horvath mówił przeszło godzinę; tylko tu i owdzie lewica okrzykami objawiała swe niezadowolenie. Dopiero, kiedy minister kończył mowę, burza ponownie wybuchła.

„My się nie ubiegamy o oklaski — mówi minister, my się nie ubiegamy o popularność, — naszem wynagrodzeniem jest rezultat. Wiemy, że ustawa o reformie sądownictwa nie wszystkim się spodoba, nie zadowoli ona oligarchów komitatowych, nie zadowoli kortezów, którzy stracą *titulum bibendi*. Ale za to lud cały będzie zadowolonym, bo lud w zamian za parę kufli piwa, które mu przypadały z okazyi wyboru sędziów, chętnie przyjmie uporządkowane sądownictwo, wszystkie inne błogosławieństwa systemu dotychczasowego i tak tylko istniały dla panów komitatowych. (Ogromne poruszenie na lewicy). Żałuję, żem ściągnął na siebie nienawiść waszą, lecz uważam to za rzecz naturalną, gdyż klęski, jakieście w tej walce podnieśli, były nader dotkliwe. Straciliście przedewszystkiem ową chorągiew, którą dotąd uważaliście za swój monopol, t. j. chorągiew wielkich zasad z r. 1848. (Oklaski z prawej, zaprzeczanie z lewej). W tej walce parlamentarnej straciliście przyłbicę, która politykę waszą pokrywała, widzimy to, czegośmy się zresztą spodziewali. Jakąż jest polityka lewicy? Zniszczyć system parlamentarny, który jest dziełem r. 1848. Lecz rozprawy są wyczerpnięte; przystąpmy do głosowania; my mamy za sobą inteligencyę, wy zbieraninę petycyj, my przyszłość, wy przeszłość. Odważnie oczekuję rezultatu, bo nawet klęska nasza będzie zaszczytniejszą i świetniejszą aniżeli zwycięstwo wasze.“

(Przez kilka minut prawica dawała oklaski p. Horvathowi, na lewicy zaś panował rozruch formalny. Głosy z lewicy: Słuchajmy Vukowicza. Burzliwe okrzyki z prawej: Głosujmy! Słuchajmy prezesa. Powszechna wrzawa i wielkie rozdrażnienie).

Sabbas Vukovicz: Proszę o głos do uwagi osobistej. (Głosy z prawej: Nie przysłuża mu prawo do tego! Słuchajmy sprawozdawcy! Inne głosy: Słuchajmy prezesa! Powszechne poruszenie).

Prezes zwraca uwagę, że nikt nie obraził Vukowicza i nikt nie wymienił nazwiska jego. (Głosy z lewicy: Słuchajmy Vukowicza! Burzliwe okrzyki z prawej: Niema prawa do tego! Słuchajmy sprawozdawcy!)

Vukowicz: Proszę... (żywe okrzyki z prawej: Niema prawa mówić! Słuchajmy prezesa. Powszechne zamieszanie w izbie i wrzask).

Koloman Tisza, Ludwik Simonyi i Emeryk Ivanka z regulaminem w ręku proszą wszyscy trzej razem o głos. (Głosy z prawej: Nie słuchajmy ich! Słuchajmy prezesa! Słuchajmy sprawozdawcy!)

Prezes oświadcza, iż będzie musiał zamknąć posiedzenie, jeśli Izba nie dozwoli mówić sprawozdawcy. (Oklaski z prawej. Burza z lewej. Głosy: To tak być nie może. Wrzawa bez końca).

Koloman Tisza: W sprawie regulaminu chciałbym parę słów... (Wielki niepokój na prawej. Słuchajmy sprawozdawcy!)

Prezes dzwoni. Koloman Ghyczy pospiesza do prezesa.

Prezes: Koloman Tisza prosi o głos co do regulaminu, nie mogę mu tego odmówić. (Wielka wrzawa).

Wreszcie Tisza przemawia, odwołując się do posiedzenia, że Izba już raz po zamknięciu dyskusyi jeneralnej pozwoliła mówić jednemu z posłów z prawicy. Tem samem prawem może dziś Vukovicz mówić.

Prezes daje Vukowiczowi głos. (Z prawej głosy: To być nie może. Głosujmy!)

Prezes. Ufny w to, że p. Vukowicz tylko do uwagi osobistej... (Ogromna wrzawa na lewicy. Głosy: Żadne warunki. Słuchajmy Vukowicza. Z prawej: Nie może mówić).

Sabbas Vukowicz: Szanowny minister sprawiedliwości (głosy z prawej: mówi zbyt cicho!) raczył powiedzieć (niespokój na prawej; słuchajcie! z lewej), że opozycya znaczy stagnacya i ciągłe wegetowanie. (Wrzawa. Głosy: To nie jest uwaga osobista. Nie ma głosu. Mówi cicho — z prawej.—Nie przerywajcie mu!—z lewej. Deakiści wychodzą z sali).

Prezes: Początek mowy Vukowicza dowodzi, że nie ma tu uwagi osobistej... (Wielki hałas na lewicy: trzeba czekać, co on powie. Z prawej: niepowinien mówić. Prezes dzwoni i prosi sekretarza, żeby odczytał odnośne ustępy regulaminu.)

Sekretarz zaczyna czytać, lecz wrzawa ciągle się powiększa. Tu nastąpiła scena, pisze *Pester Correspondenz*, jakiej nikt nie pamięta w sejmie węgierskim! Pięściami zaciśniętemi, groźną miną i krzykiem rozdzierającym uszy lewica, powstawała przeciw prezesowi i prawicy; w końcu i większość przyłączyła się do skandalu, zapanowała wściekła wrzawa, wśród której prezes naprózno starał się przyjść do słowa. Gdy scena ta trwała około 20 minut i znikła wszelka nadzieja uspokojenia rozbukanej namiętności stronniczej, prezes zamknął posiedzenie.

— W dniu wczorajszym odbył się pod Mszenem (w Czechach) *meeting* z współudziałem 10,000 ludzi. Komisarz rządowy rozwiązał go podczas odczytania rezolucyi. Co rezolucya ta zawierała w sobie, telegram nie donosi.

— Według telegramu do *N. fr. Presse* niedobór tegorocznego budżetu pokryty został sześciu milionami zaległości podatkowych, które zdołano ściągnąć. Temuż samemu dziennikowi donoszą, że kapitan Ferrios przybyły do Zombor na wesele zastrzelony został przez rozbójników w domu swojej świekry.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lipca. Na odbytem wczoraj posiedzeniu Oddziału Arch. i Sztuk pięknych Tow. nauk. krak., byli jako goście: W. A. Maciejowski, Faleński, A. Przezdziecki. Ostatni czytał nader ciekawe własne uwagi nad odkryciami w Lennéj górze pod Gnieznem.

— Bronzownik p. Zięmbowski robi w wiernéj kopii koronę, berło, jabłko, ostrogi, guziki, pierścionek, dobyte z grobu Kazimierza Wgo. Te insygnia w owych kopijach, poniesie za trumną Marszałek Sejmu. Gdyby były zgłoszenia, p. Zięmbowski zrobiłby kopije, dla instytutów, gabinetów archeologicznych, zbiorów prywatnych i t. d. Dotąd nikt się z tém życzeniem nie oświadczył.

— Korona i berło tylko do południa do środy, są wystawione na widok publiczny. Poczem (o 4éj popołudniu) na zawsze wszystkie te insygnia w grobie wraz z pierścieniem i szczątkami staréj trumny zachowane zostaną.

— Dla braku miejsca odkładamy dalszy ciąg składek na trumnę dla zwłok Kazimierza W. do numeru jutrzejszego.

— Na restauracyę pomnika Kazimierza W. złożyli w Towarzystwie naukowem: hr. z Kleczyńskich Michałowska, dama krzyża gwiaździstego 50 złr., hr. Skarbek Michałowska, dama honorowa kapituły opieki Maryi 50 złr. pp. Szymanowski 4 złr., Salomon Sare 3 złr., Noe Rosenberg 2 złr.

— *Kraj* (w Nrze 102) dowodzi, że nie było obyczaju zbierania się orszaków pogrzebowych w kościele Sgo Piotra w Krakowie, przed zbudowaniem tej świątyni (1619 r.) okazując, iż za Kazimierza Wgo, Stefana Batorego i Zygmunta Igo, nie wychodziły z tamtąd orszaki, jako z miejsca zbierania się w czasie obchodów. Uwaga *Kraju* słuszna, jak skoro dopiero Zygmunt III kościół ów zbudował. Godzimy się więc z rezultatem badań *Kraju*, iż przed istnieniem tego kościoła nawet wzmianki o nim w kronikach i zapiskach nie czyniono; chociaż sądzimy, że Kapituła katedralna krak. wskazując teraz kościół Sgo Piotra jako miejsce zebrania się orszaku, z tradycyą dogodność złączyła.

— Nakładem księgarni Józefa Czecha wyszedł właśnie w litografii *Czasu* portret Kazimierza Wgo według grobowca w Katedrze Krakowskiéj, jako pamiątka pochowania zwłok odkrytych w 500 lat po zgonie. Obrazek ten z powodu nizkiéj ceny 10 c., posłużyć może tak do rozdawania między włościan, jako też i na premia do szkółek wiejskich.

— Pospieszamy donieść naszym czytelnikom, że na pamiątkę uroczystego narodowego obchodu złożenia do grobu ponownie w katedrze na Wawelu zwłok drogich szczątek Kazimierza Wielkiego króla polskiego, ukończonym został do druk przez Wydawnictwo Czytelni ludowej Życiorys Kazimierza Wielkiego, piórem Wł. L. Anczyca dla ludu skreślony, z dodaniem chronologii wszystkich wypadków i wielkich czynów za jego panowania.

Streszczając wiadomość o tej książeczce podajemy, że obejmuje ona 5 arkuszy druku, poprzedzona wierszem Wincentego Pola i wstępem o czynnościach towarzyszących odkrycie szczątek drogich nam zwłok, ozdobioną nadto pięknemi 7ma drzeworytami, mianowicie 1) Wyobrażenie głowy Kazimierza Wielkiego, wzięte z rzeźby znajdującej się na grobowcu w katedrze na Wawelu, 2) Berło, korona i jabłko królewskie, 3) i 4) Ostrogi, guziki, pierścionek zdjęte z fotografii Walerego Rzewuskiego oddające wiernie przedmioty te w grobie znalezione, 5) popiersie Kazimierza Wielkiego, 6) rysunek przedstawiający przyjmowanie i wysłuchanie próśb i zażaleń kmiotków przez Kazimierza Wielkiego na łowy wyjeżdżającego, 7) rysunek, gdy Kazimierz Wielki przywraca do praw szlacheckich rodziny Nałęczów i Zarębów.

Ma być tej książeczki parę tysięcy egzemplarzy, po cenie przystępnej, bo tylko 25 centów, ($3^1/_2$ sr. gr.) aby dać możność zaopatrzenia się nią każdemu na pamiątkę tak wzniosłego obchodu

Wydawnictwo ma nadzieję, że Rady powiatowe i inne władze oraz Stowarzyszenia wynajdą fundusze na nabycie tej książeczki w większej liczbie, dla rozdawania nawet jej pomiędzy ubogich włościan i ludność miejską. Druk tej książeczki z dniem dzisiejszym ukończony został.

Ważnością chwili powodowane i inne pisma, zapewno powtórzyć zechcą w kolumnach swoich niniejsze uwiadomienie.

— Dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczór, w dniu powtórnego pochowania zwłok wiekopomnej pamięci króla Kazimierza Wielkiego na Wawelu, odbędzie się w Synagodze Izraelitów Przyjaciół Postępu na Podbrzeziu żałobne nabożeństwo za duszę tegoż króla, połączone z kazaniem.

— Piszą nam z Krynicy na d. 5 b. m., że tamtejszy kapelan miejscowy odbędzie nabożeństwo żałobne za Kazimierza Wgo, przy którym zarządzoną będzie na pomnik tego króla kwesta, a jej owoc odesłanym komitetowi krakowskiemu.

— Przepraszamy czytelników, że przy nawale przedmiotów, przepełniających w tej chwili kronikę, nie została ogłoszoną dotychczas w piśmie naszem zajmująca i nader ważna treść lipcowego zeszytu *Przeglądu Polskiego*. Zeszyt ten zawiera następujące przedmioty: „Fatum“, „Rzetelność homeryczna w oznaczeniu i opisach miejscowości“ przez L. Siemieńskiego; „Zjazd monarchów w Lucku r. 1429 i jego następstwa“ przez L. Powidaja; „Przegląd rzeczy słowiańskich“ podaje F. E. Matejko; „Wydobycie zwłok Kazimierza Wielkiego i przyszły ich pogrzeb“, napisał J. Szujski; „Teka Stanczyka“ (ciąg dalszy); „Konspiracya korespondentów“ przez W. Kalinkę; „Przegląd polityczny“ przez St. Koźmiana; „Kronika bibliograficzna“.

— Wykaz dobrowolnych składek na reparacyą Wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi w Krakowie w miesiącu czerwcu 1869 r. złożonych, a mianowicie:

Dnia 11 czerwca, ze zmiany dwóch listów zastawnych Król. pols. każdy po złp. 200 przez p. Habnową danych, otrzymano wedle kursu złr. 71 c. 64; dnia 15 czerwca od Wnéj Wasilewskiéj złr. 10; dnia 15 czerwca od Wgo Słoniewskiego złp. 13 gr. 10; dnia 21 czerwca od wdowy złr. 1; z kwesty na sumie i ultymie w d. 23 złr. 13 c. $24^1/_2$ i zł. prus. 1; z kwesty na sumie i ultymie w d. 27 czerwca złr. 2 cent. 27; z kwesty na sumie i ultymie w d. 30 czerwca złr. 8 cent. 64i złp. 1 groszy 10; z kwesty na sumie i ultymie w d. 6 czerwca złr. 31 c. 90, talarów 2 i złp. 2 gr. 10; z kwesty na sumie i ultymie w d. 13 czerwca złr. 15 cent. $32^1/_2$ fenigów 4 i gr. 4; z kwesty na sumie i ultymie w d. 20 czerwca złr. 18 cent. 75 i gr. 10; w dniu 25 czerwca od N. N. X. Z. złr. 5; w dniu 25 czerwca od Wgo Edwarda Nitscha złr. 10; dnia 25 od Wnéj Karoliny hr. Stadnickiéj złr. 20; dnia 28 czerwca od Wnéj Łukawskiéj złr. 5; z kwesty na sumie i ultymie dnia 27 czerwca złr. 15 c. $37^1/_2$ i złp. 1; dnia 29 czerwca od Wnéj Domańskiéj złr. 10; dnia 30 czerwca od WW. F. S. i A. S. złr. 10; z kwesty na sumie dnia 29 czerwca złr. 7. c. 14 i złp. 8 gr. 12; dnia 29 czerwca od Wnéj Wandy Pietruskiéj złr. 5.

Kraków, dnia 3 lipca 1869 r.

X. Jan Swierczewski.

— W ciągu lipca obowiązali się następujący piekarze tutejsi dostarczać najtaniéj pieczywa:

---

sany po angielsku tworzy gruby tom *in folio*. Dokument, ciekawy tak pod względem redakcyi, jak pomysłów testatora, przetłómaczono na francuskie, i wydrukowano razem oba teksty. Major czyni najpierw rozporządzenia dotyczące zwłok swoich:

„Skoro umrę — pisze — żądam, żeby moje ciało *posolić* i zalać spirytusem w szklannej trumnie. Tym sposobem wiecznie będę cały. Tę trumnę włożyć w stalową, zrobioną z mojego puklerza, pałasza i zbroi. Tę trumnę zamknąć w trzecią, drewnianą, robioną z desek pachnącego drzewa *Sissoo*. Tak zabalsamowane i zapakowane zwłoki moje, wstawić do lochu, pod mój dom zwany *Konstancyą*. W lochu ma być zbudowany pomnik wychodzący środkowym salonem w górę i sterczący nad dachem. W salonie na części pomnika wychodzącej z posadzki, ma być napis: „Major Claude Martin urodzony w Lyonie 1735, przybył do Indyi, jako prosty żołnierz — umarł wtedy a wtedy — tu spoczywa. Módlcie się za jego duszę.“

Wszystko zrobiono jak kazał testator: pomnik ten i ten dom, nawet jego ciało *zasolone*, widzieć można po dziś dzień w Indyach, gdzie około tego pomnika bednarskiego syna mieszkają na wieczne czasy posadzeni stróże.

Grobowa willa majora, *Konstancya*, gdzie po jego śmierci mieszka trup jego zabalsamowany — godna zwiedzenia. Za życia nieboszczyka był to eden prawdziwy. O jego zagospodarowaniu na miejscu zostało podanie. W cieniu najrzadszych drzew i roślin w Indyjskim pejzażu, major chodował zwierzęta sprowadzane z wszechczęści świata — ale same piękne: arcydzieła fauny globu ziemskiego mieściły się w klatkach *złotych* i marmurowych zagrodach majora — było to bowiem człowiek wielkiego gustu—, ale nie tylko artysta, bo lubił łączyć *utile dulci*. Dla rozrywki zbudował sobie warsztaty wszelkich sztuk i rzemiosł — w tych, po zabawie ze lwami, pracował. Wieczorami i nocą używał przyjemności swego edenu; dnie spędzał na robocie w swoich warsztatach. Dziwnie to mądry był człowiek ten bednarczyk i wszystko zgadł, bo nie był w szkołach i żadnej nie odebrał edukacyi. Fizyka zajmowała go szczególniej: budował balony i puszczał się sam nimi. W *Konstancyi* był także ogród botaniczny, gdzie major zgromadził całą tajemniczą, jaskrawą i cudotworną florę indyjską. Z fakirami lubił obcować Protegował także kuglarzy, prawdziwych cudotworców w tamtych strefach. Nabył od nich mnóstwo tajemnic. Czasami dla swojej przyjemności siedział z fajką na tyce w powietrzu z założonemi nogami — tak jak jego mistrz indyjski *żongler*, który zdumiewał lordów angielskich w Kalkucie. Słowem, major nie był pospolitym majorem.

Szkoda doprawdy, że nie żyje już ten człowiek wszechstronny, który i żyć umiał, i umrzeć — a nawet przelotny żywot człowieka umiał uwiecznić: balsamem i filantropią olbrzymich rozmiarów.

Spadkobiercami swoimi major Martin naznaczył trzy miasta: Lyon, Kalkutę i Lucknów. Każde dostało jedną trzecią część jego królewskiej fortuny i użyło takową na zakłady dobroczynne. Treść rozporządzenia dotycząca Lyonu, jest następująca:

....Suma 500,000 rupii złotych, ma być umieszczona na najpewniejszy procent w mieście Lyonie we Francyi, i rozporządzona przez tamtejszy magistrat, ma pozostawać pod jego opieką i kontrolą. Za procent od tej sumy ma stanąć zakład dla dobra publicznego tego miasta. Akademicy lyońscy niech wskażą najlepszą instytucyę mającą się utrzymać z procentu od mojego datku. Jeżeli nic lepszego nie wymyślą, niech słuchają mojego przepisu. (Tu plan szkoły).

Zakład w Lyonie, jak ten w Lucknowie, zwać się ma *la Martinière*; ma być zbudowany na placu świętego Saturnina, na którym byłem chrzczony. Wolą moją jest, żeby w każdą rocznicę założenia tej instytucyi, wydawano za mąż dwie dziewczyny, i dawano każdej po 200 funtów posagu, a sto funtów na wesele. Jeżeli to będzie szkoła chłopców i dziewcząt, w każdą rocznicę ma być kazanie i obiad dla uczniów, na którym wzniosą zdrowie instytutora. Dalej testator oznacza medale i nagrody dla najlepszych uczni i wchodzi w szczegóły urządzenia szkoły, którą „nie wymyśliwszy nic lepszego“ podług przepisu majora urządzono — z tą różnicą, ża tylko chłopców tam kształcą, a testator chciał, żeby i dziewczęta z dobrodziejstwa jego korzystały.

Widząc szybkie postępy kwestyi równouprawnienia kobiet, jeżeli nie wobec kodeksu to wobec akademii, zaręczyć można, że o to kiedyś będzie spór przed sądem. Teraz atoli jest inny powód procesu, który całą instytucyę *la Martinière* uwidomił publiczności.

Major zapisał 4000 rupii (12,000 franków) na wykupywanie więzionych za długi. Czy to miał być dar jednorazowy, czy też dochód roczny te cztery tysiące rupij? Dawniej trybunał orzekł, iż to dochód roczny — i miasto Lyon otrzymało w 1820 kapitał dostarczający 12,000 franków dochodu.

Od owego czasu płacono tę sumę i wykupywano więzionych za długi. Ale skoro więzienie za długi skasowano, spadkobiercy majora Martin, to jest miasto Lyon, oświadczyło, że ponieważ nie ma więzienia, legat upada. Zwróćcie nam kapitał z procentami, któryście otrzymali od czasu wygłoszenia prawa 1867 r. Ztąd proces. Trybunał przez półtora miesiąca nad tą sprawą deliberował, nakoniec zawyrokował, „że legat nie upada, bo więzienie osób skasowane jedynie w przedmiocie cywilnym i handlowym. Kapitał nie może być reklamowany. Oszczędności z dochodów będą tylko podzielone pomiędzy mających prawo.“

Otrzymawszy taki wyrok, legatorowie majora podali petycyę do senatu domagając się zupełnego skasowania więzienia osób.

W niedzielę o siódmej wieczonem, wzleciał z pól Marsowych olbrzymi balon *Pôle-Nord*. Czas był pogodny choć zimny: termometr znaczył zaledwie 12 centigradów, co i w styczniu się zdarza. Atoli czyste niebo sprzyjało odbywającym się w balonie spostrzeżeniom naukowym, które jednocześnie dokonywano na ziemi. *Pôle-Nord* dwa razy większy od największego ze znanych dotąd balonów, *Olbrzyma*, wzleciał szybko, i poleciał w południowo-wschodnią stronę.

Balon *Pôle-Nord* jest własnością Anglika, p. Giffard z Londynu; on także jest jego fabrykantem, i pożycza swego dzieła Lambertowi *na korzyść nauki*. Korzyść była podwójna, bo nie tylko obserwacye czynione z balonem zapisze *Biuro długości geograficznej*, ale dochód z oglądania balonu na Polach Marsowych posłuży wyprawie do bieguna północnego. Zobrano podobno blisko dwieście tysięcy zeszłej niedzieli u kołowrotków, któremi przepuszczono za opłatą franka do zagrody, gdzie stały dwa balony. Pisałem wam w przeszłym liście, że *Pôle-Nord* ma adjutanta *l'Hirondelle*. Mały ten balonik podarł się przy nadymaniu i nie towarzyszył starszemu w podróży.

Wielki balon zaczęto nadymać o godzinie 9tej rano. Operacya była skończona wedle przewidzenia, o godz. 4tej wieczorem, i wtedy *Pôle-Nord* byłby już poleciał, ale sieć, którą pierwszy raz przymierzał, okazała się za krótka, co spowodowało trzygodzinne spóźnienie odlotu. Kiedy wzlatywał, miał dwanaście osób w łódzce. Panowie Fonvielle i Tissaudier, dziennikarz i chemik kierowali wyprawą. W *Jaskółce* mieli usiąść dwaj ludzie i na wielkie szczęście swoje nie siedli. Z powodu zbyt cienkiej kitajki, pęknięcie małego balonu mogło się wydarzyć w powietrzu.

Podróż wielkiego balonu skończyła się w Anneau, (departament *d'Eure-et-Loire*) około dziesiątej wieczór, nie długo po zachodzie słońca. Podróżni obrali sobie do spadnięcia łan zboża—wysiedli więc jak na materac bardzo wygodnie. Największy balon w świecie był najpowolniejszym woli sternika — szedł jak dobrze wyjeżdżony koń czuły na wolę jeżdzca i zawsze jej posłuszny. Pokazuje się, że im balon większy tem lepszy.

Jeżdzcy powietrzni złożą raport akademii nauk na jej przyszłem posiedzeniu. Stwierdzili bardzo ciekawe fakta akustyki. Widzieli podwójny zachód słońca. Raz im się słońce ukazało jako ogromna pochodnia pływająca w czystej wodzie. Im się wyżej wzbijali, tem było cieplej a powietrze przezroczyste.

Podróżni obozowali w nocy koło balonu — a rano przysposobili swój powrót do Paryża. Potrzeba sześdziesięciu ludzi do dźwignienia balonu, który zanim upadnie, dotykając ziemi, pędzi jak galopujący koń. Wieśniacy zdumieni takim gościem, tysiącami zbiegali z okolicy oglądać balon. Rada miejska miasteczka Anneau, na dowód sympatyi dla wyprawy Lamberta do bieguna północnego, wzięła na siebie wynagrodzenie właścicielom wygniecionego balonem zboża.

Drugie wzniesienie balonu *Pôle-Nord* za miesiąc.

chleb pszenny: Jan Wątorski przy ulicy Mikołajskiéj — za 1 cent 4 łuty wiedeńskie;

chleb żytni: Walenty Łysakowski przy Targowisku drzewa na Kleparzu i Jan Wątorski przy ulicy Mikołajskiéj — za 1 cent 5 łutów wied.;

bułki przednie: Waleryan Racięski przy ulicy Pijarskiéj, — za 1 cent 2²/₄ łut. wied.;

bułki zwyczajne: Jan Wątorski przy ulicy Mikołajskiéj — za 1 cent 3¹/₄ łutów wied.;

chleb parowy Gustawa Barucha: za 1 funt Nr 1 cent. 9, Nr II cent. 8, Nr III cent. 7.

chleb żytni pędzichowski i prądnicki: za 1 funt 6²/₄ centów.

— W Warszawie baczne oko policyi wykonawczej ma być zwrócone na omnibusy, aby takowe jeździły ruchem jednostajnym, aby konduktorzy i powożący ubrani byli w porządną liberyą i byli zapięci na wszystkie guziki. Rozporządzenie to czuć trochę moskiewskim wojskowym zmysłem, ale w innej formie dałoby się zastosować i w Krakowie: obdarte bowiem szaty woźniców omnibusowych i dorożkarzy, czynią ich więcej podobnymi do żebraków, a niezawodnie publiczność odstręczają od używania tych pojazdów, w których na koźle znajdują brudną i obdartą postać. Wartoby, aby organa miejskie zajęły się zaprowadzeniem większego porządku w tym względzie. Również słyszymy wiele głosów przemawiających przeciw paleniu tytoniu wewnątrz omnibusów, przynajmniej w jednym oddziale, jak to jest przyjęte na całym świecie; wiele bowiem osób szczególniej kobiet nie mogą wcale jeździć omnibusami przepełnionemi dymem. Byłaby to niezawodnie pożądana reforma w organizacyi omnibusowej, a bardzo łatwa do przeprowadzenia.

— Postęp uczniów Gimnazyum Ś. Anny z końcem roku szkolnego 1869 r.

Klasa V. *A.*

Liczba uczniów 51.

Klasę celującą otrzymali:

1. Józef Taborski, 2. hr. Leon Skorupka, 3. Ludwik Klobasa, 4. Feliks Wolff, 5. Kazimierz Olearski, 6. Kazimierz Milieski.

Klasę pierwszą otrzymali:

7. Wincenty Świątek, 8. Franciszek Fox, 9. Adam Zborowski, 10. Henryk Żelichowski, 11. Adam Ripper, 12. Wojciech Guzdek, 13. Bronisław Olearski, 14. Stefan Kozubowski, 15. Mieczysław Żelichowski, 16. Roman Krzyżanowski, 17. Maksymilian Bader, 18. hr. Jan Tarnowski, 19. Władysław Swolkin, 20. Leopold Czerny, 21. Antoni Müller, 22. Jan Kremer, 23. Zygmunt Rehman, 24. Hugon Henoch, 25. Ferdynand Bartosik, 26. Maurycy Schönberg, 27. Adam Krzyżanowski, 28. Jędrzéj Szafraniec, 29. Teodor Dunin, 30. Henryk Bobkiewicz, 31. Józef Lenartowicz, 32. Roman Łapiński, 33. Leon Like, 34. Józef Bukowski, 35. Bolesław Czerny.

7 mają się poddać ponownemu egzaminowi z pojedynczych przedmiotów nauki, 3 nie otrzymało promocyi, 6 opuściło szkołę.

Klasa V. *B.*

Liczba uczniów 42.

Klasę celującą otrzymali:

1. Matusiński Teofil, 2. Eliasz Bolesław, 3. Wyrobek Józef, 4. Wasylewski Tytus.

Klasę pierwszą otrzymali:

5. Smolarski Kazimierz, 6. Zemanek Józef, 7. Grabowski Franciszek, 8. Peterek Ferdynand, 9. Śliwiński Michał, 10. Kamski Franciszek, 11. Mucha Jędrzéj, 12. Mikiewicz Feliks, 13. Kurowski Józef, 14. Munkaczy Michał, 15. Aleksandrowicz Teodor, 16. Bednarz Stanisław, 17. Barwiński Szymon, 18. Rosenblatt Emanuel, 19. Feintuch Jan, 20. Ekielski Władysław, 21. Kowalczyk Wincenty, 22. Pukło Józef, 23. Balon Józef.

4 uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu po wakacyach, 5 nie udzielono promocyi, 10 w ciągu roku wystąpiło.

Klasa VI *A.*

Liczba uczniów 39.

Klasę celującą otrzymali:

1. Geissler Ernest, 2. Uchacz Błażéj, 3. Feuerman Henryk, 4. Szyszyłowicz Mieczysław, 5. Nawrat Stanisław, 6. Ingrisch Karol, 7. hr. Krasicki Ksawery, 8. Zając Jan, 9. Rachlewicz Konstanty, 10. Łachman Stanisław.

Klasę pierwszą otrzymali:

11. Kieres Bogumił, 12. Dargun Lotar, 13. Kolitscher Franciszek, 14. Boglewski Anastazy, 15. Biernat Romuald, 16. Bujak Franciszek, 17. Winiarski Andrzéj, 18. Krasuski Mudwik, 19. Bielski Józef, 20. Pawluk Zacharyasz, 21. Turzański Stefan, 22. Pinkas Jan, 23. Karpiński Franciszek, 24. Gołąb Michał, 25. Mieroszowski Jan, 26. Grotowski Antoni.

7 zatrzymano do egzaminu poprawczego po wakacyach, 4 nie otrzymało postępu, 2 szkołę opuściło.

Klasa VI. *B.*

Liczba uczniów 34.

Klasę celującą otrzymali:

1. Ponikło Stanisław, 2. Rozenblatt Józef, 3. Gustawicz Bronisław, 4. Wydrychiewicz Bronisław, 5. Mika Michał, 6. Luftig Leopold, 7. Niedzielski Stanisław, 8. Włodek Zdzisław, 9. Nowiński Bronisław.

Klasę pierwszą otrzymali:

10. Drążyk Michał, 11. Tempka Błażej, 12. Remer Stefan, 13. Woźniakowski Marcyan, 14. Chilewski Alexander, 15. Kostecki Tadeusz, 16. Jabłoński Jacek, 17. Waligórski Wojciech, 18. Kopf Józef, 19. Steuer Adolf, 20. Kruk Kazimierz, 21. Danek Stanisław, 22. Baczyński Julian, 23. Gebhard Kamil, 24. Peszkowski Jacek, 25. Bernaś Józef, 26. Wnęk Tomasz, 27. Krawecki Jan.

2 otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu po wakacyach, 2 nie otrzymało promocyi, 3 opuściło szkołę.

Klasa VII. *A.*

Liczba uczniów 37.

Klasę celującą otrzymali:

1. Bąba Józef, 2. Leszko Władysław, 3. Doliński Roman, 4. Łazarski Mieczysław, 5. Baran Józef, 6. Cyganik Józef.

Klasę pierwszą otrzymali:

7. Leszczyński Zdzisław, 8. Fiołek Wojciech, 9. Libera Antoni, 10. Dulęba Władysław, 11. Zellner Franciszek, 12. Fedorowicz Adam, 13. Zieleniewski Stanisław, 14. Witowski Mieczysław, 15. Pietrzykowski Franciszek, 16. Jeziorski Franciszek, 17. Szczepański Władysław, 18. Urbańczyk Franciszek, 19. Musiałowicz Kazimierz, 20. Chmiołek Jan, 21. Kucharski Tadeusz, 22. Fox Józef, 23. Tatar Józef, 24. Tatarczuch Władysław, 25. Kopacz Stanisław, 26. Makomaski Edmund, 27. Ocetkiewicz Jan, 28. Siedlecki Wojciech, 29. Nycz Józef, 30. Peszkowski Tytus, 31. Kubisztal Ignacy.

6 opuściło szkołę.

Klasa VII. *B.*

Liczba uczniów 33.

Klasę celującą otrzymali:

1. Stawarski Antoni, 2. Serafiński Antoni, 3. Felix Zygmunt, 4. Pareński Wacław, 5. Nycz Wincenty, 5. Krzyżanowski Kazimierz, 7. Skorkowski Feliks, 8. Rozner Jan, 9. Żelazowski Wiktor, 10. Lorenz Franciszek, 11. Łoziński Kamil.

Klasę pierwszą otrzymali:

12. Hubrich Teodozy, 13. Wajda Jozafat, 14. Baran Romuald, 15. Gebhard Władysław, 16. Rekiert Ludwik, 17. Fijałkiewicz Alexander, 18. Rutkowski Karol, 19. Rychlicki Władysław, 20. Geppert Zdzisław, 21. Kramarzyński Mieczysław, 22. Borowiecki Adam, 23. Rutkowski Wiktor, 24. Bieniek Józef, 25. Gurski Franciszek, 26. Kowalski Kazimierz, 27. Terpiński Ludwik.

2 uczniów otrzymało pozwolenie zdawania egzaminu poprawczego po wakacyach; 4 wystąpiło przed końcem roku.

Klasa VIII.

Liczba uczniów 43.

Rok szkolny 1870 rozpocznie się 1 września, wpisywać będzie dyrekcya od 28 sierpnia do 1 września. Późniejsze zgłaszania się o przyjęcie nie będą uwzględniane.

— *Dziennik Lwowski* donosi, że w nocy z 15go na 16ty z. m. pociąg towarowy kolei Karola Ludwika przejechał pod Mościskami dwa konie włościańskie z Rudnik samopas po szynach chodzące, z szyn jednak nie wyskoczył i nie poniósł żadnego uszkodzenia.

— Dr W. Kętrzyński ogłosił (w Poznaniu w odbitkach Rocznika tamtejszego Towarzystwa naukowego) rozprawę o paryskim rękopisie Pułkawy. Jest to kronika czeska pisana w XIV wieku, a opatrzona notatkami własnoręcznemi Zbigniewa Oleśnickiego, który ów kodeks przekazał testamentem kapitule katedralnej krakowskiej. P. Kętrzyński przedrukował z tego rękopisu wszystko co nas interesować może.

— Oprócz czasopisma *Piast* i drugiego *Katolik* pisma tygodniowego dla ludu, ilustrowanego wcale niezłemi drzeworytami, wydaje p. Józef Chociszewski w Chełmnie (u I. Danielewskiego) mnóstwo książek dladzieci i wieśniaków. Swieżo na przykład, ukazały się tam następne publikacye sprzedawane po bajecznie niskich cenach: Cudowny lekarz (powiastka), Spiewy historyczne Niemcewicza (nowa edycya), Historya polska (wierszem). Przyjaciel dzieci wychodzi zeszytami już od roku 1865. Najpierw wydawał go p. Chociszewski w Gdańsku, następnie w Pelplinie, zaś od roku 1867 w Chełmnie.

Mimo głoszonych czasami rozległych programów, nieznany u nas cały ten ruch w kierunku oświaty ludu, oddawna objawiający się w Starych Prusach, na Kaszubach, w Szląsku pruskim i austryackim. — Nie znane wydania polskich książek wychodzących w Toruniu, Gdańsku, w Swiecu, Chełmnie, Pelplinie, w Cieszynie, niemieckich Piekarach itd.

— Założyciel pomnika polskiego w Rapperswyll p. Wł. hr. Plater powziął myśl urządzenia tamże muzeum polskiego poświęconego zabytkom i pamiątkom historycznym zwłaszcza z ostatniego stólecia. Gmina miasta Rappelswyllu oświadczyła gotowość poparcia tej myśli, i ofiarowała na ten cel wspaniałe umieszczenie w starożytnym zamku obok pomnika, jakoteż mieszkanie dla konserwatora muzeum. Hr. Plater otrzymał w tej sprawie następujące pismo od przełożonego gminy: „Panie Hrabio! Czyniąc panu nadzieję udzielenia sali rycerskiej w starożytnym zamku naszego miasta na muzeum pamiątek historycznych polskich, chcieliśmy się przyłączyć do wielkiego i szlachetnego dzieła, które musi obudzić zajęcie Europy. Służy się bowiem sprawie cywilizacyi, oddaje hołd nieprzedawnionym prawom niepodległości i wolności narodów, składając cześć świetnej ich przeszłości i protestując na korzyść ich bytu narodowego. Pomnik rapperwyllski przedstawia tę protestacyę nieustającą i międzynarodową, muzeum historyczne polskie będzie jego dodatkiem i uzupełni dzieło. Życzymy Ci Panie Hrabio, i panom założycielom największego skutku w szlachetnem waszem przedsięwzięciu, jakoteż współudziału najczynniejszego twoich rodaków. Przyjmij itd.

Dr Curti przełożony gminy miejskiej.

Muzeum według myśli założyciela ma być własnością założyciela, obejmować będzie rzeczy nabyte lub darowane dla muzeum jakoteż złożone czasowo. Zamiar swój hr. Plater zaleca czynnemu patryotyzmowi rodaków, bez których współudziału uniemożebnionem byłoby jego uskutecznienie. Koszta rocznego utrzymania wynosiłyby 2000 fr., urządzenie zaś i odnowienie sali 3000. W rachunek ten już wchodzi utrzymanie konserwatora i starego polskiego weterana, któryby pełnił obowiązki *Cicerona*. Dotychczas subskrypcya na ten cel wynosi ogółem 2494 fr., z czego blisko połowa przypada na cudzoziemców.

— W Paryżu (u p. Amyota) wyszła książka: *Notice sur les travaux de Sévérine Duchińska* (Pruszakowa), *lue à la Société d'ethnographie de Paris:*

— We środę dnia 7 lipca, Śéj Estery królowéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*Znaczenie kanału Suezkiego wobec banku leśnego.*)

Czytałem właśnie w pisemku peryodycznem „Słowianin" wywody nieznanego mi autora — co do kanału Sueskiego i doniosłości takowego na zmianę stosunków handlowych Europy w ogóle, lecz szanowny autor tego artykułu rozwodzi się li tylko o towarach, które z Indyj Europa a pośrednio i my krótszą drogą przeto taniej sprowadzać będziemy. Okoliczność niezaprzeczenie bardzo ważna dla nas; sprowadzając bowiem towary Indyj i Wschodu w ogóle krótszą a przeto tańszą drogą, pozostanie dosyć kapitału w kraju, któren dotychczas z przyczyny długiej drogi przez opłynięcie Afryki za indyjskie towary z kraju wychodził i nigdy nie powracał.

Ja z mojej strony pozwoliłbym sobie dorzucić kilka uwag co do doniosłości kanału Sueckiego pod względem wywozu produktów z Austryi na Wschód, za któreby ogromne kapitały do kraju wracały. Statystycznie biorąc obejmuje monarchia Austryacko-Węgierska 11.339 mil kwadratowych ziemi, z których nieomal ¹/₄ część jest lasem pokryta, a z tego więcej jak połowa na Galicyę, Bukowinę i kraje węgierskie przypada. Po największej części te kraje za pomocą rzek swoich mają nadto komunikacyę z morzem Czarném. Otóż bank lasowy galicyjsko-węgierski czyli towarzystwo handlowe płodów leśnych, które z 90cio letnim zakresem swego działania obecnie się w Wiedniu konstytuuje, musiało i musi wedle mego widzenia zwrócić uwagę swoją na otwarcie kanału Suezkiego i wielką doniosłość tego dla operacyi rzeczonego banku.

Przepływanie morza Sródziemnego przez nawigacyjne kraje Europy do Indyi nastręczy wielkie pole odbytu płodów leśnych w portach Czarnego morza, bowiem w ślad otworzenia kanału Sueskiego i istnienia banku lasowego, sądzę że niedługo zawiążą się towarzystwa budowy okrętów na Czarnem morzu, którym potrzebnego materyału bank lasowy galicyjsko-węgierski dostarczy; przez otwarcie nowej drogi wodnéj do Indyi powstaną, na wybrzeżach tejże, prawdopodobnie i nowe osady, które na konsumo płodów leśnych, przez bank lasowy Dunajem i Dniestrem dostarczanych, znacznie wpłyną, bowiem okręta rossyjskie udające się do Indyj będą mogły płody lasowe z Ujść Dniestru i Dunaju jako ballast na swoje okręta zabierać i tanim kosztem do nowo utworzonych kolonij i budujących się miast jako też w ogóle do krajów Azyi i Afryki, ubogich w lasy a położonych nad kanałem Suezkim Czerwonem morzem i Indyjskim oceanem dostarczać,

Z tej samej przyczyny powinny powstać w krajach w których bank lasowy swoje interesa prowadzić będzie, czy na własny swój rachunek, czy na rachunek innych przedsiębiorców, fabryki różnych leśnych wyrobów, jak potażarnie, fabryki szkła, smolarnie i maziarnie, mające dostarczać zakładom budowy okrętów materyałów do wysmalania tychże, dalej tartaki i piły parowe do drzewa tartego wszelkiego rodzaju fabryki wyrobów drzewnych, jak spodów fortepianowych (*Resonanzbeden*) i organów, tudzież innych narzędzi i sprzętów.

Dla fabryk mebli Węgry dostarczałyby materyału orzechowego i jesionowego fabryki wagonów, wozów i sani, wedle wzorów najpraktyczniejszych po Galicyi, Węgrzech, Multanach, Turcyi i Rosyi rozpowszechnić się mających. Lecz wyroby tych fabryk nie powinnyby się tylko do zbytkowych mebli i wozów, lecz także do pojedynczych gospodarskich sprzętów i narzędzi rozciągać, jak np. wozy gospodarskie dla włościan i właścicieli ziemskich; fabryki te miałyby natenczas zadanie w wyroby swoje zaopatrywać Węgry, Galicyę, Księstwa Naddunajskie, Turcyę i południową Rosyę, a przez kolej odeską i inne uboczne linie kolei rosyjskiej i kraje dalej na północ i w środkowej Rosyi położone, a jeżliby się wielki odbyt na Wschodzie na niektóre wyroby tego rodzaju okazał, nawet i kraje wschodnie, zaś fabryki pomienione w Galicyi lub Węgrzech, mogłyby tanim kosztem konkurować; wywoziłyby bowiem wyroby swoje drogą wodną na tratwach Dniestrem i Dunajem.

Przez założenie tych dwóch ostatnich fabryk, które dużo materyału konsumować mogą, dałoby się i z bukowych w odległych górach Karpat położonych lasów, z których dochód dotychczas redukuje się na zero, takową znacznie podnieść.

Z przytoczonych tu danych konkluzyę wyprowadzić można, że Austrya w ogóle a nasz kraj w szczególności przez otwarcie żeglugi kanałem Sueckim tak pod względem handlu przywozowego jak też i wywozowego znacznie zyskują, wszakże drzewo polskie handlowe i okrętowe eksportowano dotąd „via Tryest" na Wschód.

Co do handlu przywozowego będzie ta korzyść, że towary Wschodu o tyle tańszym kosztem sprowadzane będą, zaś co do wywozu, produkta leśne a przez to lasy w Austryi w ogóle, a położone nad rzekami komunikującemi się z Czarnem morzem, które dotychczas małą wartość miały, szczególnie zyskają, a tem samem dobra ziemskie w górach Karpackich wschodniéj Galicyi i Węgier położone znacznie w górę pójdą.

Przewiduję, że niejeden z szanownych czytelników uczyni mi zarzut, że pozwoliłem sobie korzyści z przyczyny otwarcia żeglugi kanałem Suezkim obliczyć niejako jednostronnie, gdyż domniemany wywóz ogranicza się li tylko na płody leśne, który z jednéj strony i to tylko pojedynczym spekulantom zysk przynieść może, zaś z drugiéj strony będzie połączony z ogólną szkodą eksploatacyi lasów dla krajów, w których bank lasowy interesa swoje prowadzić będzie. W tym razie odsyłam szanownych czytelników do artykułu mego w *Czasie* w miesiącu lutym b. r. umieszczonego, w którym starałem się dowieść, że obawy wobec Consortium, które dobra rządowe kupiło; ażeby takowe lasy wyniszczywszy, wierzchołków gór nie obnażyło i tym sposobem wylewu rzek i w ogóle następstw szkodliwych na krajowe gospodarstwo nie sprowadziło z bliska rozebrane, są płonne, przeciwnie pragnąłem wykazać, że kraj na tem zyska, bowiem lasy dziewicze, które pod administracyę rządową, byłyby i nadal pozostały martwą wartością, nastręczą przy odpowiedniéj eksploatacyi tysiącom ludzi zarobek i dźwignie się dobrobyt ludu; zresztą żyjemy w czasach konstytucyjnych, mamy sejmy i dzienniki krajowe, a przeto kontrolę publiczną, która podobnym katastrofom, jakie zbyteczne wyniszczenie lasów we Francyi wywołało, zapobiedz potrafią, albowiem od tego jest prawo lasowe.

Borynia 25go czerwca 1869.

Celestyn *Zyblikiewicz*.

(*Kolej Lwowsko-Brodzka. Komisye oględzin bydła*). Pełniący obowiązki namiestnika wiceprezydent p. Posinger-Choborski pod dniem 24 czerwca b. r. do L. 29632 wydał okólnik do wszystkich starostw powiatowych z zawiadomieniem ich, że w skutek otwarcia niedługo linii *Lwowsko-Brodzkiej* do oględzin bydła rogatego w stacyach *Lwów, Podzamcze, Krasne, Busk, Złoczów* i *Brody*, gdzie jedynie bydło rogate oddawać i odbierać wolno, komisye urzędowe (*Vieh-Beschaukomissionen*), urządzone zostały.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go lipca.

HOTEL SASKI: Szczepan Kuczyński z Zabieniec, Józef Liwerack redaktor z Wiednia, Tomasz hr. Stadnicki ze Lwowa, Aleksander Miecznikowski z Warszawy, Jan Luboradzki inżynier z Brukselli, Ludomir Szczerbowicz profesor z Kongresówki, Jordan Kański profesor z Piotrkowa, Kazimierz Kantak poseł z Poznania, Maksymilian Zawadzki właściciel dóbr z Kongresówki, William Bardolli z Odessy, Aleksandra Marya Levadeti z Jass, Konstanty Piatnicki z Odessy, Robert Barański aptekarz z Łuki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Władysław Cikowski właściciel dóbr z Galicyi, Tytus Drohojowski właściciel dóbr z Ryczowa, Adolfina Zulińska właśc. dóbr z Galicyi, Władysław Wróblewski właściciel dóbr z Galicyi, Franciszek Gomoliński z Brodów.

HOTEL POD RÓŻĄ: A. Dobiecka z familią wł. dóbr z Kongresówki, Józef Guttmann kupiec z Prus, Marya Skórczewska właśc. dóbr z Kongresówki, Józef Heuman kapitan ze Lwowa, Feliks Skarżyński właś. dóbr z z Kongresówki, Jan Lorenowicz wł. dóbr z Galicyi, Roman Kucieński właśc. dóbr z Kongresówki, Jan Bossiger kupiec z Hamburga.

HOTEL POLLERA: H. Herszka Dr med. z Wiednia, F. Knesek z Mistku, M. Blingler z Hanoweru, R. Kremer kupiec z Kolonii, M. Beran urzędnik z Ołomuńca, A. Ryterowski z Wołynik, Adam Midowicz właśc. dóbr z Galicyi, Teofil Bocheński z Piotrkowc, G. Schlesinger kupiec z Wrocławia, Otto Kose inżynier z Gratzu, Adolf Sehor kupiec z Bielska, Z. Buchowska z Poznania, M. Lederman kupiec z Wrocławia, F. Hosz właśc. dóbr z Grybowa, Emil Barber kupiec z Egiptu, Maurycy Szymanowski właś. dóbr ze Słonego, Stanisław hr. Walewski właśc. dóbr ze Szląska, M. Lewe kupiec z Wiednia, F. Peczke kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd w Łańcucie Feliksa Szajnoga, Katarzynę i Maryannę Wojnarskie o zapozwaniu ich przez Rebekę Harzopf o ekstabul. 367 złr. 13 c. z realności pod L. 120 w Łańcucie; kurator notaryusz Kaniewski w Łańcucie; ustna rozprawa d. 2 sierpnia. — Sąd tarnowski Kazimierza Dąbrowskiego i Maryannę Jabłońską o zapozwaniu ich przez Cypryana Gostwickiego i Józefa Myszkowskiego o ekstab. 2,000 złp. z dobr Niewodny; kurator Dr Grabczyński.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 4 lipca. Cesarstwo austryaccy przybyli tu dzisiaj, zjedli śniadanie w salonie dworca i po wysłuchaniu mszy w kościele ś. Trójcy wyjechali niebawem do Garatshausen.

Bruksella 4 lipca. Wicekról egipski udał się ztąd dzisiaj na Paryż do Eaux-Bonnes.

Bruksella 5 lipca. Francusko-belgijska konwencya została zawartą. Uchyla ona układy o cesyę w duchu protokułu kwietniowego i przyznaje prawo eksploatacyi i własność linij kolejowych obecnym towarzystwom. Ustala ona zresztą zasady służby kolejowej przy pociągach przechodzących z Francyi do Holandyi przez Belgię.

Brest 4 lipca. „Great-Eastern" znajdował się w sobotę wieczorem w odległości 1145 mil i zatopił 1281 mil liny. Sygnały telegraficzne bardzo dobre.

Londyn 3 lipca. Wczoraj kilka osób śmiertelne odniosło rany w Ulster wśród zajścia oranżystów.

Madryt 3 lipca. *Clairon de Seville* donosi, że pierwotnie z 80 ludzi składająca się banda, która zwiększyła się później kilku ludźmi z gminu przedmiejskiego, opuściła Sewillę i zatknęła chorągiew republikańską; stronnictwo republikańskie zganiło jednak postępowanie owej bandy. Mówią, że wojsko bandzie tej zadało porażkę.

Madryt 4 lipca. Zapewniają, że gubernator Sewilli podał się do dymisyi. Na posiedzeniu kortezów wniósł Calderon, aby każdy deputowany, który bez pozwolenia Madryt opuści, lub kolejno przez 8 dni nie bierze udziału w posiedzeniu, uważany był za pozbawionego mandatu.

Lizbona 2 lipca. Na wyspach azorskich zaszły przy poborze podatków niepokoje i akta podatkowe zostały spalone. W niektórych okręgach Portugalii pojawiła się choroba winnych latorośli.

Petersburg 5 lipca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Tauris w d. 4 lipca: Od 4 dni panuje cholera w Teheranie. Szerzy się ona coraz bardziej. W ostatnim dniu było 30 wypadków cholery.

Bukareszt 4 lipca. Dekret księcia powołał synod duchowny na 1go lipca v. s., aby ustanowić władzę centralną do uregulowania spraw kościelnych w Rumunii.

Konstantynopol 3 lipca. Dzienniki donoszą, że Porta układa się o pożyczkę 10—15 milionów fs. z Salvatorem Lauriez i bankierem Camondo.

Nowy Jork 4 lipca (telegram podmorski). Jutro z powodu święta zamkniętą będzie giełda. Kilku tylko dowódzców wyprawy do Kuby oddanych zostało sądom, innych uwolniono. Powodzie w Kansas i północnej Missuri spowodowały wielkie straty w majątkach i życiu. Kolonia szwedzka została zatopioną i 30 ludzi utraciło życie.

O ile sądzić można z dzienników i korespondencyj, artykuł *Pester Lloyda*, o którym pisaliśmy wczoraj na tem miejscu, wielkie zrobił wrażenie, tak w Austryi jak w Węgrzech. Odbieramy w tej chwili listy z Wiednia i Pesztu, które jednak do jutrzejszego numeru odłożyć zmuszeni jesteśmy.

Utrzymuje dotąd wiele dzienników, że baron Werther poseł pruski w Wiedniu, zastąpi zgasłego hr. Goltza na poselstwie Związkowem w Paryżu. Zaprzecza wszakże bardzo stanowczo temu *Gazeta Krzyżowa*.

Ciało prawodawcze we Francyi prowadzi dalej sprawdzanie wyborów. Walkę wielką wywołał wybór p. Durand deputowanego z departamentu Wschodnich Pireneów. Wszakże największą uwagę zwraca kwestya zamierzonych interpelacyj. Jeżeli wierzyć można, większość dla sparaliżowania opozycyi, chce postawić interpelacyę dalej jeszcze idącą, bo żądającą przywrócenia prawa adresu Izby, rozszerzenia prawa czynienia interpelacyj, stawiania poprawek, zgoła wzmocnienia i zwiększenia praw Izbie przysługujących.

Czytamy w półurzędowej *Correspondance de Rome* z 26go czerwca r. b.:

„Pod dniem 21 czerwca wyprawiono z „nad granicy rzymskiej" depeszę tej treści:

„Ponieważ nie powiodły się usiłowania OO. Zmar„twychwstańców, aby pogodzić rząd papieski z „rządem rosyjskim, Papież 25go mieć będzie al„lokucyą o prześladowaniach rządu rosyjskiego „w Polsce."

„Zawzięta namiętność powoduje autorem depeszy. Znani są w Rzymie i całym świecie katolickim polscy OO. Zmartwychwstańcy a rząd rosyjski zna lepiej od innych postępowanie wielebnych zakonników, pełne godności, prawdziwego patryotyzmu i dalekie od wszelkich praw publicznych. Intryga to płaska i oszczercza, przedstawiać ich jako wspólników tego rządu; jest to dzieło ajenta, służącego równocześnie i Rosyi i rewolucyi, wymierzone w tym celu, aby zaszkodzić Ojcom zarazem i u polskich katolików i u dworu rzymskiego. Ale ajent rosyjsko-rewolucyjny omylił się w swych rachubach: powiększył dla OO. Zmartwychwstańców u Polaków szacunek, u Rzymian sympatyę."

To zaprzeczenie stanowcze dało zapewne powód do owej depeszy, którą niedawno z Rzymu w tym przedmiocie przesłało nam biuro korespondencyjne.

Stan wojenny został zniesiony w guberskiem mieście Mohylowie.

Kijowski Telegraf powiada, że na najbliższą licytacyę będzie wystawionych około 40 majątków na sprzedaż; wszystkie te majątki są znacznej wartości i są położone w guberniach Podolskiej i Wołyńskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Peszt 6 lipca. Andrassy odpowiada na interpelacyę, iż trwają ciągle układy o połączenie z koleją turecką; połączenie jej z Węgrami jest niewątpliwe. Vukowich zastrzega się i stronnictwo swoje co do ostatnich zaczepek ministra sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości oświadcza, iż nie wątpił o czystości zamiarów opozycyi, lecz o stosowności jej postępowania.

Paryż 6 lipca. Zgromadzenie deputowanych u p. Brame odrzuciło wniosek dodatkowy do interpelacyi, dotyczący rozciągnięcia odpowiedzialności na władzcę Francyi. Układy francuzko-belgijskie podpisane.

Madryt 6 lipca. W kilku punktach Katalonii zaszły manifestacye, z okrzykami za rzeczpospolitą federacyjną.

Kursa. Wiedeń 6 lipca. godz. 2 minut 15. 5% zjednoczony dług państwa 63·30 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71·40. — Londyn 125.40. Srebro 121.75. Dukat 5·94—. — Akcye kredyt. 285·60. — Lombardy 265·80. Losy z 1860 r. 106·30. — Losy z 1864 r. 126·40.— Akcye franko-austr. 131·50. — Napoleony 10·03½ Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 234.75.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 198·75. — Akcye kol. pół.-wschod. 167.50. — Akcye banku 761.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 124·50.—Akcye banku jen. 76½.— Renta w srebrze 71·40.—Akcye kol. Rudolfa —.— Akcye kol. Alfoeldzkiej —. — Akcye banku nar. wied. —.—. [Usposobienie giełdy: lepsze.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 6 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86¾	85¾
Banknoty pol. 100złr.	432	424
Ruble ros. za 100 rsr.	157½	156
Talary prs. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 150 złr.	82¾	81
Srebro nowe austr. .	122	121
Dukat ważny . . .	5 95	5 85
Napoleon d'or . . .	10 10	9 92
Półimperyały rosyjs.	10 10	9 94
4% gal. listy zast. b. k.	80¾	79¼
5% „ „ „ b. k.	92¼	91
Oblig. indem. „	75¾	74½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	237½	234½
„ L. Cz. z całą wpł.	199	200
Listy. aus. zak. kr. z.	91 70	91 40
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92½ —
Wiedeń 5 lipca.		
% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	63 25	63 10
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 50	93 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	74 50	74 —
„ „ bukow.	74 50	73 50
„ „ „ siedmg.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 20	100 —
4% Galicyjskie . .	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	— —	94 —
5% Boden Cr. austr.	109 —	103 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	253 —	252 —
„ „ „ 1854	96 50	96 —
„ „ „ 1860	106 70	106 50
„ „ „ 1864	126 70	126 50
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	166 25	166 —
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa . .	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	763	700
Zakładu kredytow.	285 80	285 60
Żeglugi par. na Dunaju	625 —	623 —
Kolei półn. Ferdynan.	2330	2320
„ rządowej fr.-a.	375 50	374 50
„ zachodniej c. El.	203 25	202 75
„ Pardubickiej .	173 —	172 50
„ południowej .	264 —	263 80
„ Galicyjskiej .	236 50	236 —
„ Czerniow. . .	198 75	198 25
Kol. węg. półn. wsch.	168 25	167 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	179 75	179 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 75	91 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	89 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	137 —	136 —
„ „ „ Emis 1867 „	134 50	134 —
Kol. połud. St. 500 fr.	116 50	116 —
„ Bony 6% 1875-1876.	240 50	239 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 —	95 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	109 —	108 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	— —	82 —
— w srebrze „	95 75	95 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	102 —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	95 75	95 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	83 80	83 40
„ „ „ Emisya 1867.	92 —	91 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	90 25	89 75
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	93 —	92 75
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 60	93 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 94	5 93
Złoto *al marco* . .	5 93	5 92
Napoleondory . . .	10 4	10 3
Fryderyki	10 45	10 35
Luidory (niemieckie)	10 15	10 —
Suweryny angielskie	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 75
Srebro, kupony . .	122 —	121 75
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 82½	1 81½
Lwów 2 lipca		
Dukat holenderski .	5 85	5 80
„ cesarski . . .	5 90	5 86
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 59	1 58
Talar pruski	1 83	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 75	79 25
„ „ m. k.	91 50	90 50
Listy zast. banku hip.	91 75	91 30
Obligi indem. b. kup.	74 10	73 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	234 50	233 75
„ „ lwow.-czer.	195 —	192 —
Akcye banku hip. gal.	91 50	90 50
Warsz. 1 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 41	88 —
„ „ 2 ser. „	84 49	81 —
kupon „	—	1 84
Listy likwidac. „	74 —	73 70
kupon „	—	— 8
Pożyczka r. 1864 „	171 50	170 —
„ r. 1866 „	169 —	168 —
Kolej warsz. wied. „	70 —	— —
„ warsz. byd. „	70 25	69 25
„ warsz. teresp.	104 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór,

Na cześć Kazimierza Wielkiego!

W Księgarni *Juliusza Wildta* w KRAKOWIE, wyszły właśnie:

PIEŚŃ

na pamiątkę pogrzebu

Kazimierza Wielkiego,

napisał ***Kazimierz Poroh,***

Cena 40 cent.

Część dochodu przeznacza się na pomnik dla królowej Jadwigi.

„Na pamiątkę czci, jaką cały naród polski otoczył zwłoki wielkiego Króla i Prawodawcy Kazimierza, ostatniego z rodu Piastów.“

Cena 20 cent. (1239-2-3)

„Miasto Kazimierz i budowle Akademii

założonej w tem mieście przez **Kazimierza Wielkiego,“** skreślone przez ***Eustachego Ekielskiego,*** sprzedają wszystkie księgarnie w Krakowie. (1178-3)

Der oesterreische Oeconomist.

Redaction: *W. Sommerfeld, Profesor Dr Schaffle,* Freiherr von Sommaruga.
Expepition: *Haasenstein et Vogler in Wien.*

Der „Oesterreichischer Oeconomist“ erscheint wöchentlich 1 mal im Umfange von 2 bis 3 Bogen, zum Preise von 2 flor. C. M. per Quartal.

Abonnements und Inserate werden im Inseraten-Bureau von

Haasenstein et Vogler in Wien, Neuer Markt N. 11. entgegengenommen.

Probenummern stehen gratis zu Diensten. (1238)

Kazimierza Wielkiego godła królewskie,

znalezione w grobowcu na Wawelu, jako to:

Korona, Berło, Jabłko, Pierścień, Ostrogi i Guziki,

przez I. Kriegera w Krakowie z natury odfotografowane, są po cenie **30 ct.** w Księgarni ***F. Baumgardtena*** w Krakowie i u fotografa wspomnionego. Również jest w tejże Księgarni do nabycia

Portret Kazimierza Wielkiego,

w formacie wizytowym po cenie 25 cent. (1235-2)

Jest do sprzedania
Pas kontuszowy

pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod L. 450 na dole u Stróża. (1268)

Do Składu Win i Towarów kolonialnych **J. Federowicza w Krakowie,** potrzebny jest (1269-1-3)

Praktykant.

Otrzymując codziennie **świeże przesyłki** sprzedaję

funt Wiśni po 14 centów,

następnie

Śledzie holenderskie

ostatniego połowu, **wielkie i tłuste**, sztuka tylko po **12 cent.** — Niemniej

amerykańskie Fajki,

sztuka po **3 cent.** — Odsprzedający otrzymują zyskowną zniżkę.

E. Artl,

Handel korzenny przy ulicy Floryańskiej pod L. 352, naprzeciw Hotelu „pod Białą Różą.“ (1270)

Wezwanie

do członków Towarzystwa chodowli jedwabników zachodniej Galicyi.

Z wyższego polecenia odbędzie się tegoroczne jeneralne zebranie w celu nowych wyborów w dniu 15 Lipca 1869 o 10 godzinie z rana w lokalu pana Józefa Giżyckiego, na które zaprasza się niniejszem Panów Członków Towarzystwa, aby raczyli wziąść liczny w nim udział. (1232-1-3)

Biała dnia 30 Czerwca 1869.

W Zakładzie Szkoły Ekwitacyjnej Krakowskiej.

Nauka jazdy konno-tresura i wypożyczenie koni trwają bez przerwy od godziny 7ej rano do 9ej wieczór.

Ceny za naukę jazdy dla Pań i Panów, bardzo są przystępne, a szczególniej dla młodzieży kształcącej się w Krakowie.

Koni na spacery wypożycza się bez kaucyi.

Zakład posiada 30 koni wyborowych prawie ciągle świeżych, gdyż prowadząc handel końmi, w miejsce jednych, zakupuje drugie.

Dla tego Zakład poleca życzącym kupić konie, stajnię swą, w której wszelkie jakości konie i na różne ceny znaleźć można z zaręczeniem dobroci koni.

Zakład Szkoły Ekwitacyjnej Krakowskiej, bierze konie do tresury i przyjmuje w komis na stajnię konie do sprzedania; a mając rozległe stosunki z zagranicznemi i krajowemi domami, trudniącemi się handlem koni — anonsując także w zagranicznych gazetach **konie do sprzedania** — mniema, że i tutaj utrzyma się, ułatwiające obustronnie przedsięwzięcie, dawno już za granicą skutecznie istniejące.

Zawiadamia się również, że za pozwoleniem wysokich Władz państwa, od Ś. Jana r. b. Zakład Szkoły Ekwitacyjnej Krakowskiej redagować będzie pisemko dwa razy w miesiąc wychodzić mające, a poświęcone li tylko rzeczom i interesom koni dotyczącym, pod nazwą: **„Przyjaciel koni,“** o czem w właściwym czasie bliżej napisze się.

(1243-1-3) ***Roman Piechocki,*** Dyrektor i właściciel Zakładu.

Wysprzedaż

Starych Win Węgierskich
8.000 butelek,

z lat 1834 do 1862 r. w cenach od 4 złr. do 90 cent. za butelkę,

w Hotelu Drezdeńskim,

jest do nabycia w Sklepie skór od ulicy Floryańskiej. (969-9-10)

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najznakomitszych weterynarzy angielskich, wyrabia ***Franciszek Jan Kwizda*** w Kroneuburgu, przeciw chorobom psów, padaczce, kurczom, tańcowi Wita, reumatyzmowi i innym zwyczajnym chorobom psów. **Najpewniejszy środek zapobiegawczy przeciw wściekliźnie.**

Cana pudełka 80 cent.

Prawdziwe do nabycia w Krakowie u p. ***M. Jawornickiego*** w Rynku. (1037-5-13)

(794-100)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bez płatnie, poczt

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,** Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Poszukuje się zdatnego

Buchhaltera,

z podwójną Buchhalteryą

zupełnie obeznanego, który już praktykował w większych domach bankierskich.

Przyjęcie może nastąpić **natychmiast,** lecz tylko **zdolni** ludzie mogą być uwzględnieni. (1230-2-3)

Oferty przyjmuje Administracya Czasu.“

WYKAZ

wlistów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dniu 19 Czerwca 1869 r.:

4% przy 53iem losowaniu w sumie 172.000 złr wal. aust.
5% przy pierwszem losowaniu w sumie 1300 złr wal. aust.

Listy zastawne 4%.

Serya I. N. 360, 468. Serya II. N. 737, 746, 826. 861.

Ser. III.			S. IV.	Serya V		
3692	12107	16612	815	13	8908	16444
3951	12148	16978	1824	330	9210	16445
4065	12807	17053	2219	396	9216	16459
4492	12845	17141	2460	524	9223	16460
6672	12864	17236	2680	585	9433	16467
7151	13049	17250	2694	607	9733	16470
7206	13053	17346	2891	716	9752	16473
7295	13174	17396	2992	858	10163	16486
7441	13253	17416	3313	972	10499	16490
7446	13273	17608	3371	997	10506	16603
7539	13395	17788	3397	1252	11417	16629
7706	13512	17906	3747	1375	11596	16634
7720	13585	18070	4543	1422	12020	16644
7842	13742	18349	4723	1450	12429	16653
8168	13826	18469	4744	1555	12481	16659
9390	14151	18585	4764	1562	12496	16716
9557	14182	18711	4825	1609	12619	16717
9909	14606	18721	4826	1784	12642	16729
10140	14685	19082	4950	1792	12898	16734
10534	14765	19129	5045	1898	12936	16736
10713	14875	19316	5199	1956	13028	16742
10780	14886	19350	5392	2064	13392	16750
10800	14982	19416	5414	2167	13402	16751
11189	15176	19433	5425	2285	13534	16769
11415	15236	19449	5480	2296	13622	16783
11466	15334	19512	5498	3030	13625	16784
11516	15783	19615	5856	3104	13692	16814
11598	15907	19709	5969	3112	14140	16870
11729	15956	19735	6051	3128	14190	18006
11940	15975	19793	6184	3164	14414	18171
12027	16555	19874	6192	3276	14448	18758
12057	16582		6568	3278	14471	18769
			6604	3286	14620	18874
			6636	4292	14928	19183
			6670	4923	15204	19963
			6850	6948	15300	20026
			7009	7289	15608	20050
			7191	7308	15733	20188
			7542	7405	15980	20273
			7620	7429	16115	20561
			7863	8184	16258	20943
			7964	8354	16259	20958
			7985	8541	16299	21115
				8852	16344	21335
				8858	16408	22160
				8885	16422	22960
				8903		

Listy zastawne 5%.

Serya III. Nr. Seryi 144. Serya V. Nr. Seryi 1, 3, 70.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału, od dnia 31 Grudnia 1869 począwszy, do kassy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje; gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać, także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

w Krakowie F. J. KIRCHMAYER i SYN,

w Warszawie Leop. Kronenberg. — W Brodach Halberstam i Nierenstein, — w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth, — w Wiedniu Kendler i Spółka. — w Pradze Lippmann Synowie — w Berlinie Mendelsohn i Spół. — w Dreznie Michał Kaskel, — w Wrocławiu Ignacy Leipziger i Spółka, — we Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.

We Lwowie dnia 19 Czerwca 1869. (1272—3)T

MONOGRAMY

MONOGRAMY. MONOGRAMY.

najdokładniej w różnych kolorach wykonane — jako też **Bilety wizytowe (à la minute)** odbijają się szybko za pomocą pras uprzywilejowanych w handlu towarów optycznych i **papierów** pod firmą ***A Biasion*** w Krakowie.

Tenże handel poleca pióra stalowe (Universal) z końcem zakrzywionym dla każdéj ręki i do każdego pisma, wzmiankowane w dzienniku „Kraju“. (1205-4-6)

Bilety wizytowe (à la minute)

WODY VICHY.

Doświadczone w wielu ciężkich słabościach, okazały zadziwiającą skuteczność. Są one alkaliczne i gazowe. Łatwe do zażycia, rozprowadzane bywają przez cyrkulacyą krwi do wszystkich organów i tkanek ciała, które lekko lub mocniej pobudzają, stosownie do potrzeby, przywracają energią żywotność tkanek ciała i błon śluzowych, a tym sposobem sprawiają ogólne wzmocnienie. (586-3-12)

Wody Vichy używają się z pomyślnym skutkiem przeciw zubożeniu krwi, bladaczce, upławom, mozolnemu powrotowi do zdrowia, (źródło Mesdames), w słabościach organów trawienia, zamuleniu wątroby i śledziony, zatwardzeniach wewnętrznościowych, tworzeniu się żwiru żółciowego w ciele, przeciw kamieniowi, gastralgiom, dyspepsyom (źródło Grande-Grilie i Hopital), przeciw boleściom krzyża, pęcherza, pedagrze, diabetis, (źródło Celestins i Hauterive).

Jest bardzo ważne, aby źródło każde stosowano do właściwych chorób, bo woda z jednego źródła, przepisana specyalnie na jaką słabość, użyta w innej chorobie, może się stać szkodliwą. Prócz tego doświadczenie wykazało, że użycie źródeł zmieniać się powinno stosownie do płci, wieku i konstytucyi, a więc niezbędnem jest zasięgać rady lekarzy co do wyboru źródeł.

Administracya Centralna Komp. dzierżawców źródeł mineral. Vichy, 22 Bonlevard Montmartre w Paryżu, w Krakowie w apt. I. Trauczyńskiego (pod firmą Miczyńskiego) i St. Feintucha.

Ja Wilhelmina Rix

oświadczam niniejszem publicznie, że, jako wdowa po doktorze A. Rix, od ośmiu lat **ja jedynie** wyrabiam **prawdziwą,** niefałszowaną **oryginalną *Pastę Pompadour*,** gdyż tylko ja **tajemnicę przyrządzanta** tejże posiadam. Donosząc niniejszem, że owej Pasty Pompadour **odtąd tylko w mojem mieszkaniu w Wiedniu, Leopoldstadt, grosse Mohrengasse 14, I piętro, drzwi Nr. 62,** prawdziwej nabyć można, ostrzegam każdego od zakupna u *kogobądź innego*, gdyż obecnie, w skutek *zaszłych naśladowań, zwinęłam Składy i Filie.* Moja prawdziwa Pasta Pompadour, zwana także *cudowną Pastą*, nigdy w swych skutkach nie zawiedzie.

Ta niezrównana Pasta do twarzy, jest nadspodziewanie jedynym *poręczonym* środkiem *do szybkiego i niezawodnego usunięcia wszelkich wyrzutów skórnych, zajadów, piegów, plam wątrobowych i zmarszczków.* Zaręczenie jest w ten sposób pewne, że w razie nieskuteczności, *zwraca się* pieniądze. - Słoik tej wybornej Pasty, wraz z przepisem użycia, kosztuje 1 złr. 50 kr. Przesyłka za pobraniem na leżytości. — Pisma dziękczynne nie będą ogłaszane. (848-8-12)

Wilhelmina Rix, wdowa doktora w Wiedniu, grosse Mohrengasse, 14.

Największy

MAGAZYN UBIOROW
E. Sameta w Wiedniu,

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,

zaleca swój bogato zaopatrzony Skład najcelniejszych i najtańszych, wedle najnow. żurnali wykonanych **Sukni mezkich.**

Wiosenna wierzchnia suknia od	8 do 30	złr.
Ubiór wiosenny	„ 15 „ 40	„
Ubiór letni	„ 12 „ 36	„
Ubiór salonowy	„ 22 „ 45	„
Surdut domowy lub kancel.	„ 4 „ 10	„

Liberye w wielkim wyborze.

Zakład wypożyczania sukien pod bardzo przystępnemi warunkami z korzyścią dla Szanownej Publiczności; zmienia się stare suknie na nowe, a trochę używane ubiory w najlepszym stanie sprzedają się bardzo tanio. (858-29-40

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego); w *Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Pradze w składzie mater. apt. p. *F Vsetecky*, 74)--

---

Nasienie Rzepy pastewnej

(Stoppelrübensaamen),

kwarta miary polskiej po 1 złr. w. a. zaleca Zakład produkcyi Nasion ***I. Bulsiewicza*** w BOCHNI. (1173-3-10

Schulhofa

medalem odznaczone

ces.-król. wyłącznie uprzywilejowane

przenośne
STUDNIE RUROWE.

W skutek tego wynalazku zbytecznem jest odtąd prowadzenie kosztownych i niebezpiecznych robót studziennych. Studnia taka, która do głębokości 30 stóp tylko 130 złr. kosztuje, może być urządzoną w przeciągu jednej godziny.

Podpisane **Towarzystwo akcyjne,** nabywszy od pana **Józefa Schulhofa** wszystkie **patenta i przywileje** do wykonywania tego wynalazku będzie utrzymywać bogato zaopatrzony Skład nietylko prawdziwych **studzien Nortona,** wszelkich gatunków **Pomp, Sikawek, Narzędzi do czerpania, Aparatów wodonośnych i hydrotechnicznych,** lecz również podejmuje się wykonywania wszelkich robót, odnoszących się do nawodnienia, odwodnienia, prowadzenia wody i t. p. i to po najtańszych cenach.

Korzyści tego nowego systemu są następujące:

1. Niska cena studni, która jest daleko niższą, aniżeli koszta zwyczajnej wykopanej studni.
2. **Czystość i świeżość wody,** która tak od przystępu jak i od dopływu zanieczyszczonych substancyj jest zabezpieczoną.
3. Szybkość założenia studni, która zazwyczaj krócej trwa niż godzinę, bez żadnego kopania.
4. Łatwość wydobycia napowrót całej studni, aby w dowolnem miejscu nową zrobić. (1220-3-12)

Towarzystwo akcyjne przenośnych Studzien w Wiedniu, Judenplatz Nr. 10.

Medaliki

srebrne i bronzowe, na pamiątkę powtórnego pochowania zwłok **Kazimierza Wielkiego,** są do nabycia u ***Wacława Głowackiego,*** Jubilera przy ulicy Grodzkiej — i u p. ***Aleksandra Ziebowskiego,*** Brązownika przy ulicy Floryańskiej. — Dla kupujących w większych partyach odstępuje się zniżka. (1272-1-3)

Paul Halm's Büchergeschäft
in WIEN,

versendet überall hin franco gegen portoreie Betragseinsendung (am einfachsten mittelst Postanweisung:)

Die Abende am Piano, Sammlung von 59 der beliebtesten Opernmelodien aus: Zaar und Zimmermann, Stradella, Ernani, Belisar, Lucia, Prophet, Freischütz, Indra, Faust, Kreuzritter, St., Chiara Tannhäuser, Zampa, Martha, Regimentstochter, Prinz Eugen, Lucrezia; — Leicht arrangirt zu 2 Händen von Musiklehrer Zalm. — Statt 4 — nur 2 flor.

Held & Corvin's illustrirte Weltgeschichte. Ein Buch für's Volk bearbeitet, bis auf die Gegenwart fortgeführt. 6 Bde. Statt 40 fl. — nur 20 fl.

Weimarer geograph. Handatlas, in 70 Karten, gross Imperialfolio, neueste die jüngsten Veränderungen berücksichtigende Bearbeitung, gezeichnet von den ersten geograph. Celebritäten, in grossem, deutlichen Stich. Statt 40 fl. — für 25 fl. (1168-4-6)

Liebiega Extrakt mięsny

z Południowej Ameryki

(Fray Bentos) Londyńskiego Towarzystwa Liebigowskiego Extractu mięsnego. Wielka oszczędność w domowem gospodarstwie.

Natychmiastowe przyrządzenie silnego rosołu, sporządzanie i ulepszanie zup, sosów, jarzyn. Wzmocnienie słabych i chorych.

Złoty medal na Wystawie paryskiej 1867, i Wystawie w Hâvre 1868 r.

Tylko wtenczas prawdziwe, jeżeli słoik opatrzony jest podpisem pp. profesorów barona *I. Liebiga* i *Dra M. Pettenkofera.*

Ceny drobnej sprzedaży w całaj Austryi:

słoik 1 funt. ang.	½ f. an.	¼ f. ang.	⅛ f. an.
złr. 5. 80	złr. 3	złr. 1.70	90 ct.

Do nabycia w najpierwszych handlach i aptekach. Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa pp. ***Joseph Voigt et Comp.*** „zum Schwarzeu Hund,“ Hoher Markt, 1, in Wien. — w **Krakowie** ***J. N. Waltera.*** (1125.5-52)

Kamienica

piątrowa pod Nr. 159 i 160 wśród ryku miasta **Dobczyc,** w której mieścił się przed dwoma laty c. k. Urząd Powiatowy, c. k. Sąd powiatowy i c. k. Urząd Podatkowy a teraz c. k. Sąd Powiatowy i Urząd Gminny — jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela ustnie lub pod adresem **P. P.** poste restante w Dobczycach, listownie zaciągnąć można. (1265-1-3)

Gorzelnik **żonaty**, który kilka lat w tym zawodzie pracuje w pierwszych gorzelniach i posiada najnowsze wiadomości dla uniknienia wysokiej opłaty od produkcyi okowity znający się na urządzeniu Gorzelni i maszyneryi, poszukuje odpowiedniej posady.

Bliższa wiadomość listownie franko lioiupeterą **B. K.** w Rzeszowie, luh ustwd Biórze Wgo adwokata Zbyszewskiego w Rzeszowie. (1176-3)

Zaręczamy, że wszystkie produkta pochodzą z domu Gargault w Paryżu, 106, Boulevard Sebastopol.

SEVE...

Eau de samique, ... Używając tych dwu środków, nie będzie siwych włosów, wypadania, łupieżu, świędzenia.

Eau de la perle ...

Eau du celeste empire ... hygieniczny artykuł przeciw migrenie, ... świeżości ... wyrzutom, piegom — i zdrowia, używany ... toalety. (962-6-6)

Do nabycia u pp. ... Siedleckiego — we Lwowie: Adolfa B... w Czerniowcach p. C. Alth i Krzyżanowskiego ...

Pastilles fortifiantes.
Dra Wincentego Verri.

(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkosztowniejszych materyałów są łatwe do strawienia są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. — W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu u p. ***Józefa Weissa***, aptekarza „pod Murzynem.“ Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę. (919-10-12)

---

l'Eau de Léchelle

30 lat powodzenia.

Hemotestyczny środek czyszczący krew.

Leczy **cierpienia piersi i żołądka, bladaczkę, plucie krwią, utratę krwi, krwotoki i upławy.** — Lekarze wszystkich krajów potwierdzili siłę leczniczą tego skutecznego środka. (1102-6-24)

Składy: w Krakowie u p. A. Siedleckiego we Lwowie u pp. Adolfa Berlinera i Zygmunta Rukra — w Czerniowcach u p. C. Altha i Krzyanowskiego

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński;*